

WYDAWNICTWO
TADEUSZA

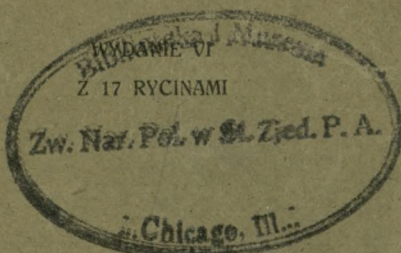
IMIENIA
KOŚCIUSZKI



Nr.

1.

KASPER WOJNAR
O NACZELNIKU
KOŚCIUSZCE



WARSZAWA
NAKŁADEM KSIĘGARNI K. WOJNARA I SPÓŁKI
MARSZAŁKOWSKA 87.





WYDAWNICTWO IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

„Niech żywi nie tracą nadziei
i przed narodem niosą oświaty kaganiec“

O NACZELNIKU KOŚCIUSZCE

opowiedział

KASPER WOJNAR

WYDANIE VI
z 17 rycinami.

WARSZAWA
w Księgarni K. Wojnara i Spółki
Marszałkowska 87.

Biblioteka i Muzeum
Zw. Nar. Pol. w St. Zjed. P. A.
Chicago, Ill...

Księgarnia K. Wojnara i Spółki
5285

SCYSSCE

Drukarnia P. Mitreği w Ciesz

W roku 1917 obchodził naród polski setną rocznicę zgonu Naczelnika Tadeusza Kościuszki.

Było to wspomnienie smutne i rzewne, wspomnienie śmierci, a jednak łączyło się ono dziwnie w narodzie naszym z uczuciem wiary i nadziei nowego i lepszego życia dla całego narodu, wiary w zmartwychwstanie, bo Tadeusz Kościuszko, jeden z najszlachetniejszych ludzi, jakich Polska wydała, nie umarł, ale żyje i żyć będzie nieśmiertelny pośród nas. Dnia 15 października 1817 r. tylko śmiertelne zwłoki wielkiego Naczelnika opuściły nas i wróciły do matki-ziemi, aby następnie spocząć w świątyni narodowej obok naszych królów na Wawelu —Duch zaś Jego pozostał z nami jako drogowskaz, jako gwiazda przewodnia, wiodąca nas przez stuletnią noc niewoli do lepszego jutra, do wolności i niepodległości Ojczyzny.

Kościuszko przez życie swoje i czyny wskazał nam jedyną drogę do wyzwolenia ze sromotnego jarzma niewoli, w jakim przez sto kilkadziesiąt lat jęczał nasz naród. Bohaterowie walk o wolność w r. 1831 i 1863, dalej ci wszyscy, co za pracę nad oświatą ludu i poprawą jego doli gnili po więzieniach moskiewskich lub szli na tułaczkę i nędzę w mroźny Sybir, ci wreszcie, co podczas ostatniej straszliwej wojny nieśli krew i życie za wolność i niepodległość Ojczyzny, to spadkobiercy idei i wykonawcy testamentu Kościuszki.

A testament ten pozostawił nam Kościuszko w różnych uniwersałach, odezwach i pismach, które wydał do narodu jako Najwyższy Naczelnik.

Oto najważniejsze ustępy i zasady tego testamentu:

„Nigdyby Polakom broń ich nieprzyjaciół straszną nie była, gdyby sami pomiędzy sobą zgodni, znali swą siłę i całej tej siły użyć umieli. Nigdyby orężem Polaków pokonać nie można, gdyby chytry nieprzyjaciel przewrotnością, zdradą i podstępami nie niszczył chęci i sposobów odporu...”

„Chytrość moskiewskich intryg mocniejsza niż broń, gubiła zawsze Polaków samymi Polakami (przy pomocy samych Polaków)...

„Kto prawom posłusznym być nie chce, ten nie wart wolności”.

„Wzbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli, że Ojczyznę mają”.

„...Ośmielać lud rolniczy, aby tem samem żelazem, którem płody naszej ziemi zbierał, poszedł zniżać karki nieprzyjacielskie”.

„... Wojna terażniejsza zaczęta jest o dobro, o interes, o szczęśliwość każdego... chcemy, aby nikt nikogo ciemnić nie mógł...”

„Walcząc o wolność, wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragniemy”.

„Żaden naród nie może być skłonniejszym do uczyrzenia dobrze każdemu, jak naród polski, kiedy tylko sam swoją wolę czynić może”...

„Jak mało prawdziwych obywatelów!...

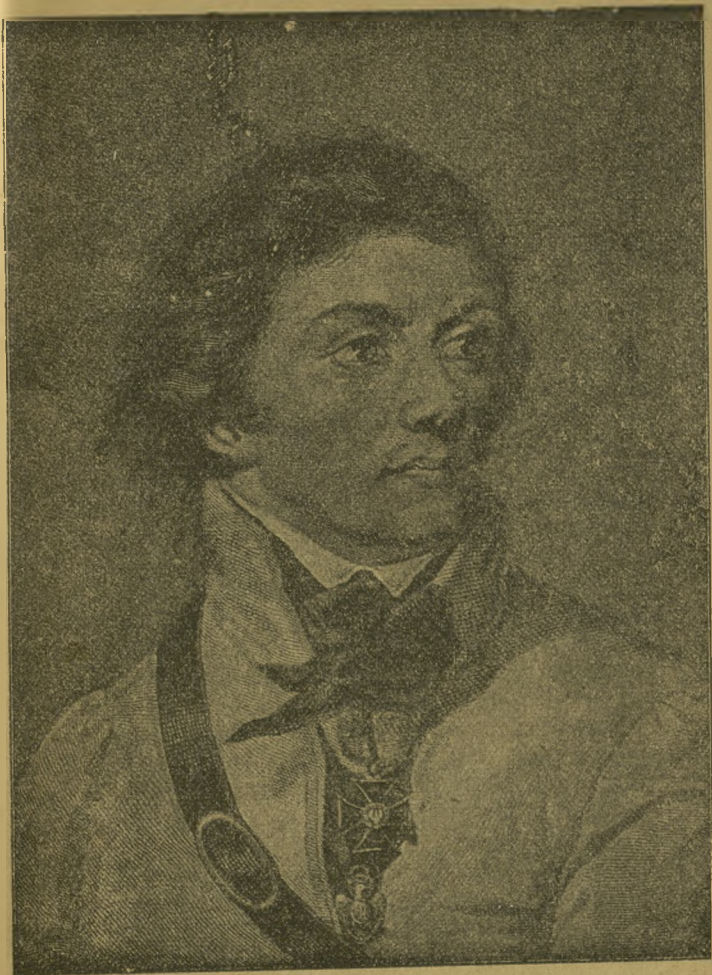
Zmiłujcie się, oświecajcie drugich!”

„Niech powszechna będzie edukacja!”

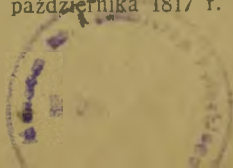
„...Ta władza jest dla mnie jedynie narzędziem do skutecznej obrony Ojczyzny mojej i wyznaję, iż jej końca tak szczerze pragnę, jak samego zbawienia narodu”.

„...Kiedy da Bóg uwolnić Ojczyznę z nieprzyjaciół, rzucę miecz mój pod nogi narodu”...

„...Obym raczej był zapomniany, a Ojczyzna moja została wolną!”



TADEUSZ KOŚCIUSZKO
ur. 12 lutego 1746 r. — um. 15 października 1817 r.

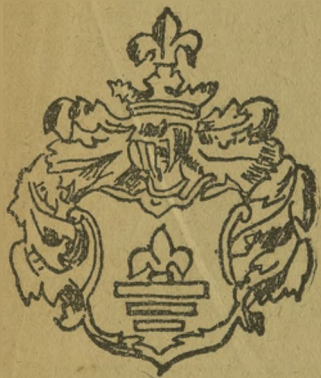


Nie dał Bóg Kościuszce uwolnić Ojczyzny z nieprzyjaciół — a jednak imię jego nigdy po wiek wieków zapomniane nie będzie, póki narodu polskiego, póki mowy polskiej, bo On nasz Wódz duchowy, bo Duch jego nieśmiertelny jak słup ognisty prowadził nas i doprowadził do ziemi obiecanej, do Polski wolnej i niepodległej.

Więc dziś, kiedy wśród grzmotu dział i huraganu straszliwej, niebywałej wojny zmartwychwstała Ojczyzna do nowego życia, kiedy spełniły się najgołętsze pragnienia Kościuszki, oddajmy wszyscy hołd „bohaterowi dwóch światów“. Pracujmy niezłomnie, aby nie było zakątka, jak długa ziemia polska i szeroka, gdzieby nie znano imienia i zasług Tadeusza Kościuszki. Niechaj w każdym polskim kościele, w każdej polskiej szkole, w każdej czytelni, w każdej chacie rozbrzmiewa imię tego najszlachetniejszego szermierza wolności, niech wizerunki jego zdobią ściany każdego polskiego domu; spełniajmy wszyscy przykazania i testament Kościuszki, wzmacniając tym sposobem fundament pod gmachem wyzwolonej Ojczyzny, a wtedy radować się będzie Kościuszko, „patrzac na nas z nieba“ i na tamym świecie — jak nam to w jednym z listów przyrzekł — „prosić będzie Opatrzności o stały, dobry i wolny rząd w Polsce, o niepodległość naszego narodu, o cnotliwych, oświeconych i wolnych jej mieszkańców...“

Kasper Wojnar.

Młodość Kościuszki.



Tadeusz Kościuszko urodził się w lutym 1764 r. we wsi Mereczowszczyźnie na Litwie, w powiecie słonimskim. Rodzice jego Ludwik Tadeusz i Tekla z Ratomskich Kościuszkowie byli ludźmi niezamożnymi, nader uczciwymi i pracowitymi, z rodziny szlacheckiej litewsko-polskiej, herbu Roch trzeci.

Tadeusz początkowo wykształcenie odebrał w domu rodzicielskim i już wtedy okazywał niezwykle zamiłowanie do nauk a zwłaszcza do rysunków; również lubił śpiew i muzykę.

W dwunastym roku życia umarł mu ojciec, a rodzina oddała młodego Tadeusza wkrótce potem na dalszą naukę do ks. Pijarów w Lubieszowie na Wołyniu. Stamtąd udał się w 19-tym roku życia do „Szkoły Rycerskiej“ w Warszawie, zwanej szkołą kadetów. ✕

„Szkoła Rycerska“ była właściwie nie specjalną akademią wojenną, pomimo swej nazwy, lecz ogólnym, znakomicie — jak na owe czasy — urządzonym zakładem naukowo-wychowawczym. Uczono tam języków: polskiego, łacińskiego, francuskiego i t. p. — historii

polskiej i powszechnej, historii literatury czyli piśmiennictwa, geografji czyli znajomości kuli ziemskiej, matematyki, to jest wyższych rachunków i sztuki pomiarów, prawa, fizyki, sztuki budowniczej cywilnej i wojskowej, tudzież musztry wojskowej i t. p. Lecz nie sam tylko program naukowy stanowił zaletę tej szkoły. Kto wie, czy nie ważniejszym był duch podniosły i szlachetne dążenie kierowników szkoły, aby wychować dzielnych i zacnych synów Ojczyzny, którzyby byli gotowi wszystkie siły a nawet życie poświęcić dla dobra narodu. Już przy ceremonji przyjęcia, obchodzonej uroczystie, zapytywano nowicjusza między innymi następującemi słowy:

„Masz Wać-Pan szczerę przedsięwzięcie tę broń, którą odbierzesz, zażywać zawsze na obronę Ojczyzny swojej i swego honoru?“

Nowicjusz odpowiadał: „Nie inne jest przedsięwzięcie moje“.

Następnie w obliczu uczniów całej szkoły i grona profesorów wśród uroczystej ciszy wręczano nowemu kadetowi broń a on wtedy składał następujące publiczne przyrzeczenie:

„Przyrzekam braciom moim, zbrojnie zgromadzonym, że postępkami mymi ich nie zawstydzę ani też nowicjuszom, czekającym na ten zaszczyt, który odbieram, nie dam zgorszenia przez opuszczenie się w aplikacji (w naukach) lub zaniedbanie powinności moich“.

O szlachetnym patrijotycznym kierunku wychowania „Szkoły Rycerskiej“ świadczy między innymi przedmowa w jednym z używanych tam podręczników do nauki, napisana przez księcia Adama Czartoryskiego, komendanta szkoły. Oto urywek z tej przedmowy:

„Kogo los urodzenia i fortuny wytknął do czynnych obywatelstwa obowiązków, ten starać się powinien o wydoskonalenie siebie w tych wiadomościach. Aplikować się będzie do Historji, bo przykłady, wzięte

z dziejów starożytności i narodów, uczyć go będą, jak o swoim (narodzie) radzić; do Prawa natury i narodów. bo te światła mu dodadzą w tym czasie, w którym mu przyjdzie albo błędne ojczyste poprawiać ustawy lub nowe wyroczyć (uchwalać)... Te maksymy (zasady) przykładam w szczególności do was, młodzi zacna korpusu kadetów. Wy tę, w najopłakańszym, który tylko



Matka Tadeusza Kościuszki.

nić może wymyślony, stanie zostającą Ojczyznę waszą powinniście zaludnić obywatelami gorliwymi o jej sławę, o uwięksenie jej mocy wewnętrznej i poważania

postronnego, o poprawę rządów jej w gatunku swym najgorszych..“

Ze dzielnych, pełnych hartu ducha i szlachetnych obywateli i obrońców Ojczyzny miała wychować ta znakomita na owe czasy szkoła, świadczy również „Katechizm kadecki“, ułożony też przez księcia Czartoryskiego, w którym jako najważniejsze obowiązki nakazywano: kochać Boga i Ojczyznę nadewszystko; nadto zakazywano pokory i służalczości uniżonej wobec ludzi, a zalecano pamięć o godności osobistej.

Tem podniosły nastrój tak wśród grona nauczycielskiego, jak i wśród kolegów miał niezwykle dobry wpływ na szlachetną i wrażliwą duszę i serce Kościuszki. Już prawdopodobnie w chwili uroczystego przyjmowania go jako kadeta do zakładu, kiedy składał przyrzeczenie, że powierzonej mu broni używać będzie zawsze na obronę Ojczyzny, uważał to przyrzeczenie za przysięgę złożoną Ojczyźnie, iż całe życie dla jej dobra poświęci. Świadczy o tem nie tylko jego późniejsze życie, lecz również niezwykła pracowitość w „Szkołe Rycerskiej“. Jako młodzieniec rozumny wiedział bowiem, że chcąc później Ojczyźnie jak najpożyteczniej i najskuteczniej służyć, trzeba przedewszystkiem jak największą ilość wiedzy zdobyć w młodych latach; to też należał do najpilniejszych uczniów. Często późno w nocy uczył się lub rysował, aby zaś rano nie zaspać, przeprowadził przez korytarz i przywiązał sobie do ręki sznurek, którego pociągnięciem budził go stróż rano o godzinie 3-ciej.

W ciągu 4 lat ukończył nauki w szkole kadeckiej z celującym postępem. Dla dalszego kształcenia się wysłano go w r. 1770 jako najzdolniejszego i najpilniejszego do akademii wojskowej do Wersalu pod Paryżem. Tam we Francji w ciągu pięcioletniego pobytu przykładał się Kościuszko do nauk również z bardzo wielką pilnością i nauczył się znakomicie budować i zdobywać warownie czyli fortece, budować drogi, mosty i t. p.

Pierwszy rozbiór Polski. — Powrót Kościuszki do kraju.

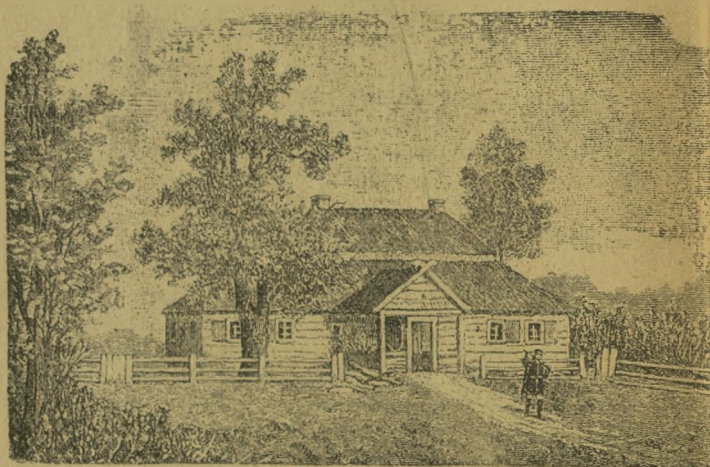
Podczas pobytu Kościuszki we Francji straszne nieszczęście spadło na Polskę. Król pruski Fryderyk II, caryca moskiewska Katarzyna II i cesarzowa austriacka Marja Teresa, porozumiewszy się z sobą w r. 1772 dokonali rozbioru Polki i przyłączyli do swych państw blisko trzecią część ziem Rzeczypospolitej Polskiej; co gorsza, zmusili jeszcze sejm przy pomocy bagnetów, aby ten rozbiór potwierdził. Dla usprawiedliwienia pisali zaborcy w akcie rozbiorczym, że dlatego to uczynili, ponieważ w Polsce panowała anarchja czyli bezrząd, więc musieli stan ten usunąć, bo przykład takiej anarchji mógłby źle oddziaływać na ich własnych poddanych. A gdyby nawet rzeczywiście gospodarka publiczna w Polsce była zła, to gdzież na świecie istnieje takie prawo, któreby zezwalało na grabież własności sąsiada dlatego, że on źle gospodarzy,

Prawda, że było w Polsce bardzo źle za panowania dwóch poprzednich królów Augusta II i III z niemieckiej rodziny Sasów, ale przecież już od paru dziesiątków lat znaczna część narodu się ocknęła i starała się różnymi sposobami o wydźwignięcie Ojczyzny z niedoli, czyniła zabiegi o reformę czyli zmianę niektórych najszkodliwszych ustaw, były już nawet gotowe projekty ustaw zasadniczych, któreby były znowu uczyniły Polskę państwem potężnem, ale właśnie też sama obłudna Rosja, nibyto występując w obronie „złotej wolności“, nie pozwalała na żadne reformy, aby później w najdogodniejszej chwili tem łatwiej dokonać mordu na wycieńczonym narodzie.

* Liczne na nowych zasadach przez księży Pijarów a za ich przykładem i przez inne zakony zorganizowane szkoły, tudzież pierwsza w Polsce świecka „Szkoła Rycerska“ w Warszawie, wydawały coraz to nowe zastępy rozumnych obywateli, przejętych szlachetnem pragnieniem pracowania dla dobra i potęgi

Ojczyzny. Ale ten właśnie nowy ożywczy duch, wstępujący w zwątlale ciało narodu, przeraził wrogich sąsiadów, spostrzegli więc, że może niedługo, a już będzie zapóźno, bo odmłodzony naród nie pozwoli na grabież swej wolności, więc też najniespodziewaniej dokonali tej zbrodni w r. 1772.

W parę lat potem wrócił Kościuszko do kraju, lecz jakżeż smutny był ten powrót. Wyjeżdżając za granicę



Dwór w Merczowszczyźnie, w którym urodził się Tadeusz Kościuszko.

pełen był podniesłych marzeń i nadziei, że uzbroiwszy się wśród obcych w rozległy zasób gruntownej wiedzy, wróci do Ojczyzny i będzie mógł jej poświęcić wszystkie swe siły, aż tu zastał cały kraj jakby w letargu po haniebnej katastrofie; nie było nikogo, coby zechciał spożytkować młodzieńcze siły i zapal rwałego się do czynu, znakomicie wykształconego oficera inżynierji. Haniebną była katastrofa pierwszego rozbioru, bo

po niej nie nastąpił orężny protest, naród nie chwycił za broń, aby zniweczyć zakusy wrogów lub przynajmniej honor ocalić. Przyczyną tej bierności, tego niejako moralnego obumarcia narodu w chwili rozbioru, było niezwykle wyczerpanie wszystkich sił i zasobów czteroletnią walką „Konfederacji Barskiej” (od r. 1768



Ks. Adam Czartoryski. Jenerał ziem
Podolskich.
Komendant „Szkoly Rycerskiej”.

do 1772), zawiązanej w tym celu, aby panoszącą się i grasującą po kraju Moskwę wyprzeć z granic Rzeczypospolitej; niestety jednak z powodu braku jednolitości w działaniu i odpowiednich wodzów Konfederacja Barska uległa przemocy, przyczem zginęło 100 tysięcy obrońców.

3.

Kościuszko, nie mogąc poświęcić swych sił i zdolności służbie Rzeczypospolitej, udał się w rodzinne strony na Litwę, gdzie spotkały go również przykrości i zawody. Majątek rodzinny — Siechnowicze — źle administrowany przez brata był bliski ruiny. Dla uregulowania tych przykrych stosunków jeździł po Litwie tu i ówdzie do krewnych, przy sposobności odwiedzał też dawnych znajomych; między innymi odwiedził dawnego sąsiada rodziców, wojewodę Sosnowskiego w Sosnowicy. Tutaj poznał ząną i sympatyczną pannę, córkę wojewody, która mu się bardzo podobała. Kościuszko również jej przypadł do serca i byliby się pobrali, ale się na to nie zgodził dumny wojewoda i kazał matce wraz z córką wyjechać ze Sosnowicy. Do ciężkich zawodów w sprawach publicznych, przyłączył się także bolesny zawód osobisty.

Udział Kościuszki w walce o niepodległość Ameryki Północnej.

W dwa lata po klęsce pierwszego rozbioru Polski, rozległo się na drugiej półkuli świata hasło wolności i walki o niepodległość, które żywo poruszyło wszystkie szlachetniejsze serca i umysły a wśród nich i Tadeusza Kościuszkę. Nie mając na razie możliwości oddania swoich sił i zdolności na usługi Rzeczypospolitej, postanowił pośpieszyć na pomoc Amerykanom, walczącym o zerwanie jarzma angielskiego, w nadziei, że tam nabędzie praktyki wojennej i doświadczenia, jak następnie tem skuteczniej pracować i służyć własnemu narodowi.

Od czasu jak Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę w r. 1492, państwa europejskie wysyłały swoich ludzi i zdobywały dla siebie rozmaite części Ameryki. Anglicy zajęli prawie całą północną Amerykę i zaludnili ją swymi osadnikami. Przez 300 lat rozwijały się te osady czyli kolonie bardzo pięknie; osadnicy wybierali

sobie przełożonych i tak się razem zgodnie rządili. Nad temi miała zwierzchnictwo Anglja jako założycielka i opiekunka. I rzeczywiście początkowo była opiekunką, ale później chciała się stać ciemieżycielką, więc koloniści się na to oburzyli i wypowiedzieli jej posłuszeństwo. Anglicy wydawali prawa, które nie pozwalały



Tadeusz Kościuszko. — Według portretu Grassiego.
(Ze zbiorów Andrzeja Zawadzkiego).

Amerykanom od kogo innego kupować towarów, jak tylko od nich, a nakazywały Amerykanom sprzedawać swoje towary także tylko Anglikom. Nadto nałożyli Anglicy na Amerykanów wysokie podatki.

Takie postępowanie oburzyło wszystkich kolonistów, porozumieli się więc ze sobą i wysłali swoich wybrańców na kongres czyli wiec do Filadelfji w r. 1774.

Tutaj wszystkie prowincje czyli kolonie uchwałyły podjąć walkę o wolność.

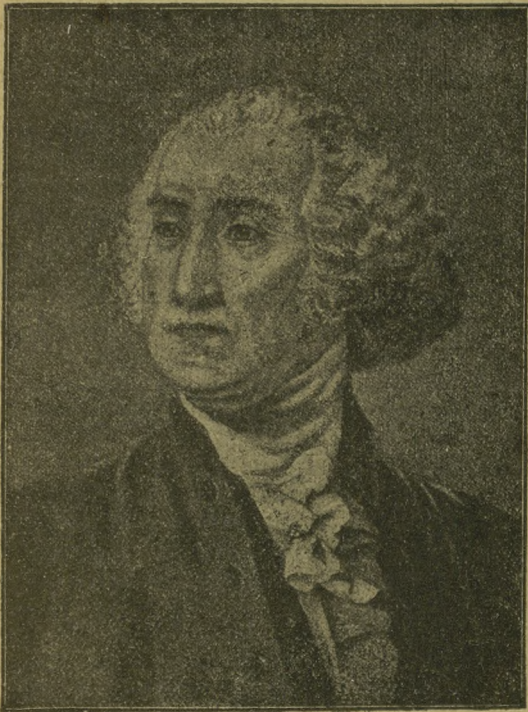
Zgromadzeni delegaci wydali do narodu odezwę, którą w wyjątkach przytaczamy:

„...Wszyscy ludzie są równi. Stwórca wyposażył ich przyrodzonemi prawami, to jest życiem, wolnością i pragnieniem szczęścia, a dla zabezpieczenia tych praw może naród taki rząd sobie ustanowić, jaki dla swej pomyślności za najlepszy uważa; ilekroć jakakolwiek forma rządu sprzeciwia się celowi, w jakim była ustanowiona, naród ma prawo zmienić ją zupełnie i ustanowić rząd nowy. Dzieje teraźniejszego panowania w Wielkiej Brytanji (Anglji) są jednym ciągiem niesprawiedliwości i przywłaszczeń, dążących jawnie do rozciągnięcia nad temi osadami nieograniczonej tyranji.

Dlatego my, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki, zgromadzeni na Ogólny Kongres, biorąc na świadka uczciwości naszych zamiarów Najwyższego Sędziego świata, uroczyście oświadczamy w imieniu Zjednoczonych tych Osad, że chcemy być niezawisłem i wolnem państwem, wypowiadamy posłuszeństwo rządowi angielskiemu, znosimy wszelką od niego zależność polityczną i z zaufaniem w Opatrzność Bożą wykonanie tych postanowień zareczamy naszym życiem, mieniem i honorem“.

Po wydaniu odezwę rozpoczęli Amerykanie walkę na śmierć i życie z Anglikami. Wielu ochotników ze wszystkich krajów spieszyło im na pomoc, bo walce o wolność i niepodległość każdy człowiek szlachetny sprzyjać i pomagać powinien. Do ich liczby należał także Tadeusz Kościuszko wraz z pięciu rodakami. Kiedy stanął w Filadelfji przed naczelnym wodzem wojsk amerykańskich Waszyngtonem, a ten się go zapytał, po co przychodzi i czy ma jaki list polecający — odrzekł Kościuszko: „Przychodzę walczyć jako ochotnik za amerykańską niepodległość, a czym zdolny, doświadczyć mnie wodzu“.

Ta odpowiedź podobała się Waszyngtonowi i zaraz przyjął Kościuszkę do wojska. Po przedłożeniu dokumentów z odbytych studjów wojskowych i po świetnem wykonaniu planu obwarowania portu morskiego mia-



Jerzy Waszyngton, naczelny wódz Stanów Zjednoczonych. howano Kościuszkę pułkownikiem inżynierji i przydzielono do armji północnej pod rozkazy jenerała Gatesa. Wkrótce przekonali się Amerykanie, jak zdolnego dowódcę, a szczególnie inżyniera zyskali w Kościuszcze.

Dla braku miejsca trudno mi tu opisywać całą wojnę amerykańską, a choćby tylko udział w niej Kościuszki. powiem tylko, że w armii północnej przeważnie on obwarowywał miasta i obozy, budował niezdobyte twierdze, sypał szańce i okopy i w niejednej bitwie jemu głównie zawdzięczali Amerykanie odniesienie zwycięstwa nad Anglikami!

Najświetniej okazał Kościuszko swoje znakomite zdolności wojskowe przez założenie obozu obronnego w bardzo dogodnym miejscu pod wsią Saratogą. Jenerał Gates, mając wyruszyć przeciwko wojskom angielskim, wysłał naprzód Kościuszkę, aby wyszukał odpowiednie miejsce pod obóz obronny nad rzeką Hudson. Kościuszko uznał za najodpowiedniejszą wioskę Saratogę, następnie zamienił ją w krótkim czasie w prawie niezdobytą fortecę. Tu odbyły się dwie mordercze bitwy, zakończone zupełną klęską Anglików, którzy po zaciekłych szturmach na Saratogę musieli z ogromnymi stratami ustąpić z pod niezdobytej twierdzy (w r. 1777). W dziesięć dni później dopędzili Amerykanie znękanego nieprzyjaciela, zmusili go do złożenia broni, biorąc w niewolę cały oddział z blisko 6 tysięcy żołnierzy.

Świetne to zwycięstwo, które według urzędowego raportu jenerała Gatesa było w znacznej części zasługą naszego bohatera, miało ogromnie doniosłe znaczenie dla dalszego powodzenia powstania, albowiem „podniosło ducha w narodzie“ i obudziło taką ogólną wiarę w powodzenie sprawy, że wkrótce potem Francja uznała Stany Zjednoczone Ameryki za niepodległe państwo i zawarła korzystne dla nich przymierze.

• Drugim znakomitem dziełem polskiego inżyniera była budowa twierdzy w West-Point nad rzeką Hudson w miejscu, gdzie ona przepływa przez Kraj Wyżyn. O prowadzenie tej roboty ubiegał się francuski inżynier, pułkownik Radier, jednak Kościuszko zyskał już sobie taką sławę i zafanie, że jemu to ważne dzieło powierzono.



Pomnik Kościuszki w West-Point nad rzeką Hudson w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

W przeciągu półtrzecia roku dokonał Kościuszko wielkiego zadania przy udziale 2500 robotników i „na- dał fortecy taką siłę, iż odstraszyła nieprzyjaciela od wszelkiego pokuszenia się o zdobycie panowania na Krainą Wyżyn“ — jak się wyraził generał Armstrong.



Stanisław August Poniatowski. Ostatni król Polski.

W West-Point znajduje się najstarsza akademja wojskowa w Ameryce, zawdzięczająca swój początek Kościuszce, bo stosownie do jego rady tam ją rząd Stanów Zjednoczonych ufundował w r. 1802. Wdzięczni mieszkańcy nazwali park miejski „ogrodem Kościuski“, a młodzież kształcąca się postawiła ze składek żelazny pomnik ku czci wielkiego bohatera i człowieka.

Wojna 1794

Kościuszko bowiem okazał się w tej wojnie nie tylko znakomitym wodzem, ale i nadzwyczaj szlachetnym człowiekiem.

Razu pewnego napadł oddział Amerykanów na śpiących żołnierzy angielskich i począł ich bez litości mor-



Kazimierz Pułaski, jeden z twórców Konfederacji Barskiej.
bojownik za wolność Ameryki.

dować. Skoro na to nadjechał Kościuszko, rzucił się między walczących i z niebezpieczeństwem własnego życia ocalił życie przeszło 40 Anglikom, zakazując oddziałowi amerykańskiemu zabijać ludzi bezbronnych. Waszyngton, dowiedziawszy się o tem, dał mu w dowód szacunku pierścień. Rzadko też znaleźć człowieka takiej

gołębij dobroci serca, jak nasz bohater. Nieraz z własnego żołdu wspierał os żołnierzy angielskich, z którymi walczył — gdy ich wzięto do niewoli.

Ale nie tylko jako znakomity inżynier zastąpił Kościuszkę w wojnie amerykańskiej także w wielu innych wypadkach, lecz również jako wódz na czele wojska a przyczynił się głównie do zdobycia ostatniej twierdzy angielskiej, miasta Charleston, do którego pierwszy wkroczył jako zwycięzca (w grudniu 1782 r.).

Nie też dziwnego, że za te ogromne zasługi, położone dla sprawy niepodległości Stanów Zjednoczonych, zyskał sobie miłość, wdzięczność i uwielbienie u Amerykanów. Jenerał Green pisze o Kościuszcze, że był „najbardziej użytecznym i najmilszym towarzyszem broni”, że „z niezem nie dawała się porównać gorliwość jego w służbie publicznej”. Z uwielbieniem wprost wyraża się jenerał o charakterze polskiego bohatera, o jego „bezprzykładnej skromności i zupełnej nieświadomości tego, że dokonał czegoś niezwykłego“^{*)} dalej wspomina, że „nigdy nie objawiał żądań albo pretensji dla siebie samego, jak nigdy nie pominął sposobności odznaczenia i polecenia cudzych zasług...”

Po siedmioletniej wytrwałej i zaciętej wojnie wywalczyli sobie Amerykanie zupełną wolność i niepodległość, którą im Anglicy przyznali pokojem zawartym w Paryżu w r. 1783.

Kościuszkę za niezwykłe zasługi zamianowano na mocy uchwały Kongresu z dnia 13 października 1783 r. jenerałem brygady i obdarzono medalem wojskowym „Towarzystwa Cyncynatów“^{*)}, zawiązanego w obozie

*) Cincinnatus był to szlachetny i mądry Rzymianin, którego naród w chwili niebezpieczeństwa Ojczyzny powoływał po dwakroć od pług na dyktatora czyli naczelnika państwa z nieograniczoną władzą. Po zwyciężeniu wrogów wracał Cincinnatus do pług, nie przyjmując żadnej nagrody od narodu. Żył w piątym wieku, to jest blisko 500 lat przed narodzeniem Chrystusa.

w r. 1783. Na jednej stronie tego medalu był napis łaciński: „Omnia reliquit servare Republicam“. (Wszystko porzuca, by ratować Rzeczpospolitą“), na drugiej: „Nagroda cnoty“. Medal ten dawano najzasłużeńszym i najszlachetniejszym; z pośród cudzoziemców, którzy walczyli o niepodległość północnej Ameryki, tylko trzech doznało tego zaszczytu, a wśród nich Kościuszko. Nadto wyznaczono mu pensję i darowano bardzo wielki obszar ziemi. Mógł więc Kościuszko bez trosk pędzić życie w Ameryce, kochany i szanowany przez wszystkich, ale on pragnął powrócić do Ojczyzny i służyć jej zdobytem doświadczeniem wojskowym. Tak też uczynił, żegnany z żalem przez Waszyngtona i wszystkich Amerykanów. W lipcu 1784 r. wsiadł na okręt w Nowym Jorku, a w jesieni zawitał do kraju.

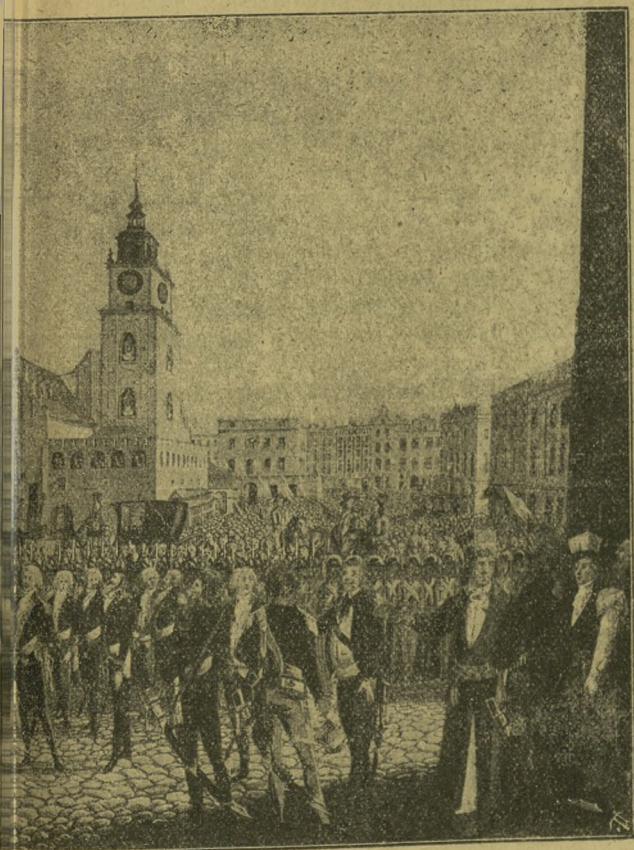
Nieco później, bo w r. 1777 przybył do Ameryki Kazimierz Pułaski, wspólnie z ojcem i braćmi twórca i organizator Konfederacji barskiej i najwytrwalszy i najdzielniejszy z jej wodzów. On dopiero zorganizował Amerykanom kawalerję i jako jej naczelny wódz walczył zwycięsko przeciw Anglikom, okrywając imię polskie nową sławą i blaskiem, aż poległ bohaterską śmiercią w bitwie pod Savannah dnia 9 października 1779 r.

Powrót Kościuszki do kraju. — Konstytucja 3-go Maja. — Targowiczanie. — Zwycięstwo Kościuszki pod Dubienką. — Powtórny wyjazd z kraju.

Po powrocie do Polski osiadł Kościuszko w swej wiosce Siechniowiczach na Litwie, gdzie się przez 6 lat zajmował gospodarstwem i poprawieniem doli ludu wiejskiego. Jako człowiek rozumny wiedział, że lud włościański jest głównem źródłem dobrobytu i podstawą potęgi Polski, więc jeżeli włościanie będą szczęśliwi i oświeceni, to w całym narodzie zakwitnie pomyślność i bogactwo. Dlatego zniósł w znacznej części w swej



PRZYSIĘGA TA
na rynku w Kra



Według obrazu M. Stachowicza

ZA KOŚCIUSZKI

24 marca 1794 r.

wsi pańszczyznę, własnym kosztem założył szkołę, w której nawet sam nauczał; odwiedzał często wieśniaków i wypytywał się ich o powodzenie, udzielał im rad i wskazówek w rozmaitych potrzebach. Krótko mówiąc, był dla nich prawdziwym bratem i przyjacielem. To też i lud ukochał swego dobroczyńcę jak ojca i gotów był za nim w ogień wskoczyć.

✕Po powrocie z Ameryki zastał Kościuszko w kraju już znaczną zmianę na lepsze. Grom, jaki spadł na naród pod postacią pierwszego rozbioru, początkowo jakby wprawił wszystkich w pewnego rodzaju odrętwienie, ale kiedy skutki pierwszego gwałtownego wstrząśnienia minęły, naród zelektryzowany tym ciosem przejrzał i przyszedł do przekonania, że tak dalej być nie może, bo inaczej grozi mu całkowita zagłada. Poczęto coraz liczniej i coraz głębiej zastanawiać się nad przyczynami złego i nad sposobami poprawy. Z nowo zorganizowanych szkół wyszedł już cały zastęp ludzi światłych, przejętych miłością Ojczyzny i nowymi hasłami sprawiedliwości społecznej. Coraz więcej było takich ludzi, którzy podobnie jak Kościuszko uważali za rzecz konieczną nadanie lepszych i sprawiedliwych praw mieszczanom i ludowi wiejskiemu. Poczęto też w tym duchu pisać i rozszerzać rozliczne dzieła i broszury.

Nie porzeczano jednak na samem tylko pisaniu i rozprawianiu, ale zabrano się do praktycznej roboty nad podniesieniem ogólnej oświaty i dobrobytu. Ołbrzymie dobra zakonu Jezuitów, skasowanego w r. 1773 przez papieża, uchwalili sejm przeznaczyć na zakładanie i utrzymywanie publicznych szkół państwowych. Do prowadzenia tej pracy utworzono z najświetlejszych ludzi Komisję Edukacyjną, pierwsze w Europie ministerstwo oświaty, nader czynne i energiczne. Udoskonalono szkoły niższe i średnie, zreformowano uniwersytety czyli akademje w Krakowie i Wilnie. Nad udoskonaleniem książek szkolnych pracowało gorliwie „Towarzystwo do ksiąg elementarnych“. Niespożyte

w tym kierunku zasługi położył ksiądz Hugo Kollataj. — Myślą przewodnią w działaniu Komisji Edukacyjnej było, aby ucznia powierzonego szkole wychowywać tak, „żeby i jemu było dobrze i z nim było dobrze — oczywiście na tle wszystkiego, cokolwiek składa szczęśliwość publiczną...”

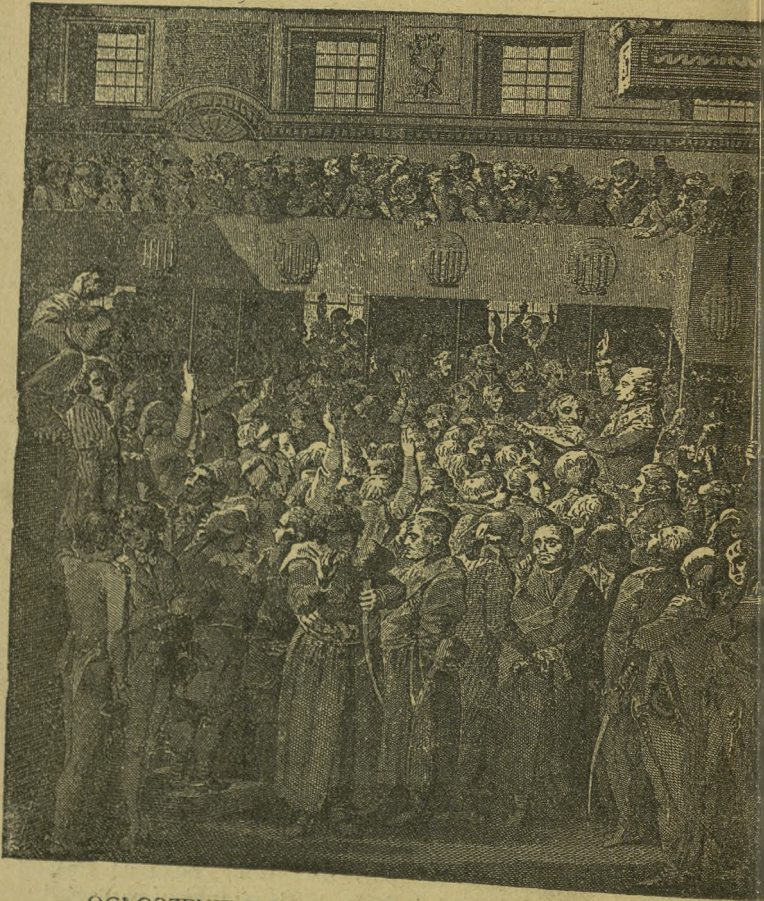
Również na polu handlu i przemysłu rozwinięto niezwykłą działalność. Przedtem nie wolno było szlachcicowi zajmować się handlem pod groźbą utraty „klejnotu szlacheckiego”. Dopiero na sejmie 1774 roku zapadła uchwała, że „szlachcic bawiący się wszelkiego rodzaju kupiectwem, szlactwa swego utracić nie będzie”. Rozwijają się liczne i wielkie domy handlowe i przemysłowe, banki; powstaje wiele fabryk wszelkiego rodzaju, przyczyniając się do podniesienia dobrobytu i bogactwa narodowego. Również magnaci nie wahali się wielkich kapitałów umieszczać w przemyśle, a uprzedzenie do „łokcia i kwarty” poczęło znikać nawet wśród ludzi zacofanych.

✕ Jednym słowem przez naród szedł prąd nowego życia, nowych myśli, nowych idei.

To też gdy się posłowie zjechali z rozmaitych części Polski na sejm do Warszawy w r. 1788, zwany sejmem czteroletnim, uchwalili szereg ustaw, które miały na celu uczynić z Polski państwo silne i szczęśliwe. Uchwalili więc przedewszystkiem zwiększyć wojsko do stu tysięcy i w następstwie tej uchwały, powołali wszystkich oficerów, którzy dawniej służyli w wojsku obcym lub polskim do czynnej służby; między powołanymi był także i Kościuszko, którego sejm zamianował generałem.

Na czele kilkutysięcznego oddziału stał Kościuszko najpierw przez krótki czas we Włocławku nad Wisłą a później odkomenderowano go do Międzyboża na Podolu, gdzie też pozostał aż do r. 1791, pracując gorliwie nad wyćwiczeniem powierzonych mu oddziałów wojska.

Tymczasem praca w Sejmie, zwanym Wielkim,



OGŁOSZENIE KONSTYTUCJI 3-go MAJA w r. 1791.

postępowała naprzód. Jakkolwiek dotychczasowe sejmy polskie składały się wyłącznie ze szlachty, zazdrosnej o swoje przywileje, to jednak z pośród członków Sejmu Wielkiego znalazł się już bardzo znaczny zastęp takich szlachetnych i rozumnych ludzi, którzy przyszli do przekonania, że tak dalej być nie może, że poczucie sprawiedliwości wymaga, aby i innym warstwom narodu udzielić choć część tych praw, z jakich korzystała dotychczas wyłącznie szlachta. Ruszyli się też i mieszczanie i najdzielniejsi z pośród mieszczanstwa warszawskiego poczęli czynić starania o równouprawnienie! Niebawem dnia 18 kwietnia 1791 r. uchwalił Sejm nadać mieszczanom prawie wszystkie te prawa, jakie dotychczas posiadała wyłącznie szlachta. W dwa tygodnie później uchwalono znowu cały szereg niezmiernie ważnych i doniosłych ustaw zasadniczych, mających przekształcić i uzdrowić chory i słaby organizm Rzeczypospolitej. Według tych uchwał zatwierdzono dawniejszą uchwałę powiększenia wojska do 100 tysięcy, zatwierdzono prawa, nadane niedawno mieszczanom, przyjęto włościan pod opiekę prawa i ustanowiono przepisy, według których miały być ułożone stosunki między ludem a szlachtą, co można poniekąd uważać jako zapowiedź zniesienia pańszczyzny; zniesiono niedorzeczne i wielce szkodliwe prawo, tak zwane „liberum veto“, pozwalające jednemu przewrotnemu lub głupiemu psłowi przerwać i zniweczyć pracę całego sejmu; ustanowiono dziedziczność tronu i nowy doskonały sposób administrowania czyli zarządzania całym państwem.

Wszystkie te uchwały ogłoszono dnia 3 maja 1791 r. i dlatego je nazwano Konstytucją 3-go Maja. Radość z tej konstytucji była ogromna i powszechna. Bo też i było się z czego cieszyć. Gdyby wrogowie nasi nie byli przeszkodzili wprowadzeniu w życie tych praw, toby Polska stała się znowu potężnym państwem, jak przed wiekami, a może jeszcze potężniejszym, ho

zyskałaby sobie miljonowe zastępy nowych obywateli i obrońców w mieszczaństwie i ludzie wiejskim. Konstytucja nawet u wielkich narodów zagranicznych zyskała sobie poklask i niezwykle uznanie.

Niestety zdarza się często między ludźmi, że gdy większa ich liczba chce zgodnie dokonać jakiej dobrej i ważnej sprawy, to się znajdzie człowiek zły i przewrotny, który stara się im przeszkadzać, a nieraz już dzieło przez tamtych dokonane zupełnie zniszczy. Tak się też stało i wtedy. Znalazło się trzech nikczemnych zaślepieńców a mianowicie: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski, którzy postanowili wszelkimi sposobami dążyć do obalenia Konstytucji 3-go Maja. Sami nie mogli tego dokonać, pomimo, że byli wielkimi potentatami wśród magnatów polskich, (olbrzymie ich dobra we wschodniej części Rzeczypospolitej, na Ukrainie obejmowały kilkadziesiąt miast i kilkaset wsi), naród bowiem przyjął Konstytucję 3-go Maja z ogromnym zapalem; nie zawahali się przeto w celu dokonania haniebnego dzieła zwrócić się do carycy moskiewskiej Katarzyny II z prośbą, by broniła ich „złotej szlacheckiej wolności“ i zmusiła Polaków do zniesienia Konstytucji.

Ta Katarzyna była kobietą jak najgorszych obyczajów, a przytem nadzwyczaj chciwą rządów. Wystarczy powiedzieć, że kazała własnego męża zamordować, aby tylko sama mogła panować. Zazdrośnym okiem patrzyła także na te wszystkie nowe urzędnictwa w Polsce, bo jej chodziło o to, aby Ojczyzna nasza była zawsze jak najsłabszą, żeby ona mogła w niej wpływ wywierać, a potem nawet zagrabić znowu część polskiej ziemi w odpowiedniej chwili.

Przez te lata, jak sejm czteroletni (od r. 1788 do r. 1792) uchwalił rozmaite nowe dobre prawa, nie mogła się mieszać w sprawy polskie, bo prowadziła wojnę z Turkami. Ale właśnie zakończyła ją na początku r. 1792 w tym czasie, kiedy Potocki, Branicki i Rze-

wuski przybyli do niej z prośbą, by ich poparła w nieciernej robocie przeciw własnej Ojczyźnie. Z radością w swem szatańskim sercu zgodziła się na to, gdyż tym sposobem znalazła przynajmniej pozór do napadu na Polskę. *Ротик 16 pp 1060*

W tym czasie, kiedy naród krzątał się około wprowadzenia w życie wszystkich zbawiennych uchwał przesławnej Konstytucji 3-go Maja, a równocześnie głupota i podłość knuły w Petersburgu, choć może bezwiednie, zagładę własnej Ojczyzny, pisał Kościuszko do jednego ze swych przyjaciół, Michała Zaleskiego, członka Sejmu Wielkiego, te płomienne słowa, które każdy Polak powinien sobie głęboko w sercu wyryć: „Do celu jednego wszyscy powinniśmy się zjednoczyć: wydobyć Ojczyznę naszą z pod przemocy obcych, z upodlenia i zniszczenia nawet nazwy Polaków... Od nas samych zależy poprawa rządu, od obyczajów naszych. A gdy podli będziemy, chciwi, interesowni, nie dbający o kraj swój: słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach i tego warci będziemy“.

Niestety dużo jeszcze brakowało wówczas w narodzie do tego zjednoczenia dla obrony Ojczyzny, o jakim marzył wielki bohater, to też niebawem triumfowała caryca i jej nikczemni poplecznicy.

W pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-go Maja przekroczyły wojska moskiewskie granice Polski; jedna armia licząca 64 tysiące żołnierzy weszła na Ukrainę, południowo-wschodnią część Polski, a druga składająca się z 32 tysięcy do północno-wschodniej jej części, na Litwę. Równocześnie owi trzej zaprzańcy zawiązali w miasteczku Targowicy konfederację czyli związek dla zniesienia Konstytucji 3-go Maja i zniszczenia tego wszystkiego, co miało służyć do poprawienia stosunków w Polsce. Haniebna ta konfederacja nazywa się targowicką.

Na wieść o wkroczeniu wojsk rosyjskich sejm uchwalił rozpocząć kroki wojenne z najeźdźcami a król

uniwersałem wezwał naród do walki z wrogiem w obronie Konstytucji.

Wojsko polskie wynosiło wtedy około 50 tysięcy ludzi, a z tego na Ukrainie było tylko około 20 tysięcy, 3 razy więc mniej niż Moskali. Naczelnym wodzem tej armii był książę Józef Poniatowski, bratanek króla Stanisława Augusta, bardzo dzielny i odważny, ale jeszcze mało doświadczony. Zaraz z początku popełnił on wielki błąd. Wojska rosyjskie, które wkroczyły na Ukrainę, maszerowały w głąb Rzeczypospolitej czterema oddzielnymi kolumnami. Otóż książę Poniatowski podzielił również swoją szczupłą armję na cztery oddziały, aby każdy z nich powstrzymywał jedną ze znacznie silniejszych kolumn moskiewskich, wbrew radzie Kościuszki, który jako dowódca jednej dywizji radził naczelnemu wodzowi, aby z całą swoją armją pośpieszył naprzeciw wroga i rozbił kolejno każdą z kolumn, zanim te zdążą się połączyć.

Młody 28-letni wódz nie poszedł za tą zbawienną radą — a jednak mimo nawet tego błędu, nasza szczupła garstka kilkakrotnie dzielnie się spisała — głównie dzięki zdolnościom i doświadczeniu Kościuszki, który zdołał w znacznej części później ten błąd naczelnego wodza naprawić. Szczególniej pod Zieleńcami i Dubienką okazała się dzielność i bohaterstwo żołnierza polskiego i wyższość naszych wodzów nad dowódcami rosyjskimi. Pod wsią Zieleńcami, walczyła nieustraszenie nasza garstka (2.200 piechoty i 800 jazdy) pod wodzą generała Zajączka z 8.000 Moskali, a kiedy następnie zbliżył się książę Poniatowski z pomocą, nieprzyjaciel pierzchnął w nieładzie, zostawivszy 800 poległych. Pod Dubienką*) okrył się znowu Kościuszko wielką sławą i zyskał sobie miłość i uwielbienie żołnierzy i tych wszystkich, którzy pragnęli lepszej doli dla Polski.

*) Dubienka — miasteczko nad Bugiem w ziemi lubelskiej.

W bitwie tej padło przeszło 2.000 Moskali, podczas gdy myśmy stracili tylko 900 ludzi. Strata Rosjan byłaby jeszcze znacznie większą, pomimo, że naszych było tylko 6.000 przeciwko 18.000 wrogów, gdyby nie to, że wódz rosyjski (Kachowski), pogwałcił prawo międzynarodowe, przekroczył granicę galicyjską i natarł na obronny obóz Kościuszki od strony granicy austriackiej, której nasz bohater nie ubezpieczył fortami, bo się nie mógł spodziewać takiej zdradliwej i nikczemnej taktyki. Wobec zagrożenia przez przeważające siły rosyjskie od skrzydła (z boku) naszych pozycji, zarządził Kościuszko odwrót, który się odbył w zupełnym porządku.

Armja polska, jakkolwiek liczebnie słabsza, mogła była po zasileniu oddziałami, stojącymi w Warszawie i okolicy, stawić opór wrogowi, zwłaszcza, że duch w wojsku był dobry.

Wtem król Stanisław August Poniatowski najnie spodziewaniej przystąpił do konfederacji targowickiej i wydał rozkaz, aby wojsko nasze zaprzestało walki z Moskalami. Ta wiadomość uderzyła jak grom we wszystkich. Nastąpiło ogromne rozgoryczenie i niezadowolnienie z tego postępku króla między wojskiem i wszystkimi prawdziwymi patriotami. Napróżno zaklinano go, aby porzucił Targowicę i stanął na czele wojska do walki z Moskalami. W wojsku wprost nie chcieli temu wierzyć, a naczelny wódz pisał o tem w raporcie do króla dnia 25 lipca 1792 r. w tym słowach: „Chodzą tu wieści po obozie, które zapewne puszczane są przez ludzi niechętnych i niedobrze życzących Waszej Królewskiej Mości, jakobyś W. Kr. Mość miał traktować ze zdrajcami Ojczyzny... Podłość zniżenia się aż do nich byłaby grobem naszym“.

Tak pisał bratanek do króla, a wyrażał nie swoją opinię, ale całego wojska, które zwłaszcza po świetnych czynach zastępów pod Dubienką było jak najlepszej myśli i pałało żądzą walki z wrogiem na śmierć i życie.

Słabego charakteru król nie dał się odwieść od haniebnego kroku, bo się obawiał pogroźek carycy Katarzyny. Wobec tego książę Józef Poniatowski, Tadeusz Kościuszko, tudzież około 200 oficerów wniosło prośby o dymisję czyli uwolnienie ze służby.

Kościuszko nader boleśnie odczuł tę nową hańbę narodu i „zlewając łzami ziemię rodzinną“, poszedł na wygnanie, bo w kraju rozpanoszyła się niecna Targowica, prześladując wszystko, co szlachetniejsze. W tem wielkiem zmartwieniu przynajmniej to mu było osłoda, że go wszyscy prawi Polacy otaczali prawdziwą czcią i miłością, jako bohatera walki za wolność i niepodległość.

Kiedy po przejściu granicy przybył do Lwowa, wszyscy spieszyli, aby zobaczyć tak wielkiego bohatera. Kasztelanowa Kossakowska zapisała mu w nagrodę za zasługi wieś przynoszącą 20 tysięcy rocznego dochodu, ale Kościuszko daru nie przyjął, bo chciał tylko tem żyć, na co sam zapracował. W październiku 1792 r. opuszczał Kościuszko z niezmiernym żalem i bólem granicę dotychczas jeszcze wolnej Rzeczypospolitej, a kiedy już miał wkroczyć do zaboru austriackiego czyli tak zwanej Galicji, zrzucił mundur generalski i ująwszy po raz ostatni miecz oburącz w dłonie, podniósł go ku górze i z oczyma podniesionemi w niebo wyrzekł tę promienną modlitwę:

„Boże! Pozwól raz jeszcze bić się za Ojczyznę!“

Cesarz austriacki chciał go uczynić generałem w swoim wojsku, ale Kościuszko się na to nie zgodził, bo on tylko dla Polski chciał swoje zdolności poświęcić, więc mu rząd austriacki kazał wyjechać z Galicji. Opuścił nasz bohater z bólem serca Ojczyznę i udał się do Saksonji do Drezna, a potem do Lipska, gdzie pewien czas mieszkał. Stąd udał się na krótki pobyt do Paryża. Francuzi także przyjmowali go z uwielbieniem i hołdem, a na dowód tego uwielbienia za zasługi w walkach o niepodległość narodów w dwóch

częściach świata nadali mu obywatelstwo francuskie. Tego samego zaszczytu dostąpił także Waszyngton a więc przez to postawili Francuzi zasługi Kościuszki na równi z zasługami tego bohatera amerykańskiego.

Drugi rozbiór Polski. — Gwałty moskiewskie. — Jenerał Madaliński rozpoczyna powstanie. — Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim 24 marca 1794 r.

Teraz smutne i ciężkie czasy nastały w Polsce. Konfederaci targowiccy znieśli przy pomocy wojsk moskiewskich Kostytucję 3-go Maja, a przywrócili na powrót przywileje szlacheckie. Prześladowali najrozmaitszymi sposobami patriotów, którzy pracowali nad podniesieniem oświaty i dobrobytu całego narodu a szczególnie warstw biedniejszych. Z dziką drapieżnością zabierali cudze majątki, biorąc równocześnie za zdradę Ojczyzny judaszowskie srebrniki od carycy Katarzyny. Wojska moskiewskie rozpanoszyły się po całym kraju, zabierając ludności żywność i co się dało.

Tymczasem zachłanna caryca porozumiała się z królem pruskim i znowu zagrabili nam bezprawnie wielką część Ojczyzny w r. 1793. Prusy zabrały zachodnią część, t. j. Wielkopolskę z Gdańskiem i Toruniem, a Moskwa część Litwy, Wołyń i Ukrainę. Był to drugi rozbiór Polski. Nadto Prusacy i Moskale posunęli się do tego stopnia, że kazali królowi Stanisławowi Augustowi zwołać sejm do Grodna, aby ten rozbiór potwierdził. Przy pomocy bagnetów rosyjskich wybrano do tego sejmu jak najwięcej zaprzędanych posłów, a pomimo to nie chcieli oni zatwierdzić tego drugiego gwałtu przemocy, dokonanego na naszej Ojczyźnie. Dopiero gdy Siewers, poseł carycy Katarzyny, otoczył salę sejmową wojskiem moskiewskim i nawet je do sali z nabita bronią wprowadził, mała większość zgodziła się, inni zaś sprzeciwiali się do końca.

Te bezprawia, udręczenia i zniewagi nie złamały jednak narodu, owszem pobudziły nawet tych, którzy byli w odrętwieniu i beczynności, do pracy nad zerwaniem kajdan niewoli. Serca wszystkich prawych Polaków napełniły się taką nienawiścią ku wrogom, że z niecierpliwością wyczekiwali chwili, kiedyby mogli chwycić za broń i wypędzić ich ze swoich granic. Mówiono powszechnie: „Jeżeli nie zwyciężym i więzów nie potargamy, to raczej poledz zaszczytnie, niżeli żyć w hańbie i niewoli“.

Wszyscy pokładali największą nadzieję w Kościuszcze, bo nabrali tego przekonania, że on jedynie zdoła pokierować należycie powstaniem. ~~X~~ Kościuszki jedynym celem życia było walczyć dla Polski, bo nawet na portrecie swoim malowanym we Francji kazał wyrzeć te słowa: „Boże! pozwól raz jeszcze bić się za Ojczyznę!“ ale mimo to radził najpierw dokładnie się przygotować i czekać sposobnej chwili. Tymczasem on sam i inni patrioci będący na emigracji, t. j. za granicami Polski, poczęli się starać o to, aby na wiosnę r. 1794 Francja wypowiedziała wojnę Prusom, a Szwecja i Turcja Rosji.

Zdawało się, że rzeczywiście przyjdzie do wojny między Rosją a Turcją, bo nawet moskiewskie wojska zaczęły w lutym 1794 r. posuwać się ku granicom tureckim. Wtem ambasador czyli poseł moskiewski Igelström wydał rozkaz, aby zmniejszono liczbę wojska polskiego i znaczną część żołnierzy rozpuszczono. Wtedy już się miarka przebrała. Jenerał Madaliński zamiast zmniejszyć swój oddział, rozwinał chorągiew powstania i pobiwszy oddziały wojska pruskiego, jakie spotkał po drodze, podążył ku Krakowowi.

Załoga moskiewska, przestraszona tym krokiem dzielnego Madalińskiego, opuściła śpiesznie Kraków i podążyła w stronę Radomia celem złączenia się z innymi wojskami rosyjskimi, aby następnie powstrzymać dalszy pochód Madalińskiego.

Właż przedtem był wyjechał Kościuszko z Drezna i przybył do Polski, ale się do czasu ukrywał, bo Moskale chcieli go koniecznie dostać w swoje ręce. Teraz więc dopiero zjawił się w Krakowie (dnia 23 marca). Dzień następny 24 marca przeznaczono na uroczyste ogłoszenie aktu powstania i złożenie przysięgi przez Kościuszkę. Słońce weszło rumiane i wesołe, jakby chciało podzielać radość narodu polskiego. W Krakowie od rana panował ruch nadzwyczajny. Sklepy i domy były pozamykane, a ludność przystrojona w odświętne szaty, spieszyła ze wszystkich stron na rynek krakowski, gdzie stało wojsko polskie. Przybyli także i włościanie z okolicznych wiosek, aby zobaczyć ukochanego Naczelnika.

Rankiem udał się Kościuszko wraz z generałem Wodzickim i wielu wojskowymi do kościoła Kapucynów, gdzie wysłuchał cichej mszy św., poczem zakonnik poświęcił ich szable.

O godzinie 10 zrana przybył także Kościuszko z generałem Wodzickim na rynek i stanął przed wojskiem. Nastąpiła cisza, bo wszyscy byli przejęci ważnością chwili. Wtem wstąpił na przygotowane wzniesienie zacny patriota Linowski, poseł na sejm czteroletni i odczytał na głos akt powstania:)

„Przytłoczeni ogromem nieszczęść, znękani bardziej zdradą, niż mocą oręża nieprzyjacielskiego, zostający bez najmniejszej krajowego rządu opieki, postradawszy Ojczyznę, a z nią używanie najświętszych praw wolności, bezpieczeństwa, własności osób i majątków — my Polacy, obywatele, mieszkańcy województwa krakowskiego, poświęcając Ojczyźnie życie nasze, jako jedyne dobro, którego nam jeszcze tyranja wydrzeć nie chciała, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych środków, które nam rozpacz obywatelska podaje... „Oświadczamy w obliczu Boga — opiewa dalej akt powstania — w obliczu całego rodzaju ludzkiego, a mianowicie przed wami narody, u których wolność

jest wyżej ceniona nad wszystkie dobra świata, iż używając niezaprzeczonego prawa odporu przeciwko tyranji i zbrojnej przemocy, wszyscy w duchu rodackim, obywatelskim i braterskim łączymy w jedno siły nasze. A przekonani, iż pomyślny skutek wielkiego przedsięwzięcia naszego najwięcej od najściślejzego wszystkich nas zjednoczenia zależy, wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinij, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły, lub dzielić mogą i zaręczamy sobie wszyscy nawzajem, nie oszczędzać wszelkich ofiar i sposobów, jakich tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła ludziom, powstającym w rozpacz na jej obronę“...

„Obieramy Tadeusza Kościuszkę za najwyższego rządcę i jedyne go Naczelnika całego zbrojnego powstania naszego, dajemy mu moc złożenia najwyższej Rady Narodowej, trudniącej się administracją kraju i dostarczeniem pieniędzy i potrzeb wojennych. Zaklinamy Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej, jak i Najwyższą Radę, aby przez miłość ku Ojczyźnie użyte były wszelkie środki od uwolnienia narodu z pod jarzma i przywrócenia całości krajowi. Składając w ich ręce władzę użycia sił, pragniemy, aby w tej walce wolności z despotyzmem, słuszności z niesprawiedliwością i niepodległości z tyranją ciągle tę wielką prawdę przed oczyma mieli, że dobro narodu jest prawem najwyższem“.

Po odczytaniu aktu powstania przysięgł Kościuszkowski w tych słowach:

„Ja Tadeusz Kościuszkowski, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jęgo“.

Już po odczytaniu manifestu powstania radość niezmierna ogarnęła wszystkie serca, cóż dopiero po

przysiedze Kśociuszki. Łzy radości stały niejednemu w oczach, a z tysięcy piersi wznosiły się ku niebiosom grzmiące okrzyki: Niech żyje Polska! Niech żyje Kościuszko! Śmierć lub zwycięstwo! Włościanie, wyrzucając swe krakuski w górę wołali: Niech żyje Polska! Niech żyje nasz Naczelnik!

Tę wzniosłą chwilę tak opisuje sławny nasz pieśniarz Teofil Lenartowicz:

„I było tam ludu wiele przed Panną Marią,
Trąby grają, serca tają, strażę w bębny biją;
A pośrodkiem z licem słodkiem, jak chłopiec pośledni
Polak dzielny... wódz naczelny! za nim ludzie biedni.

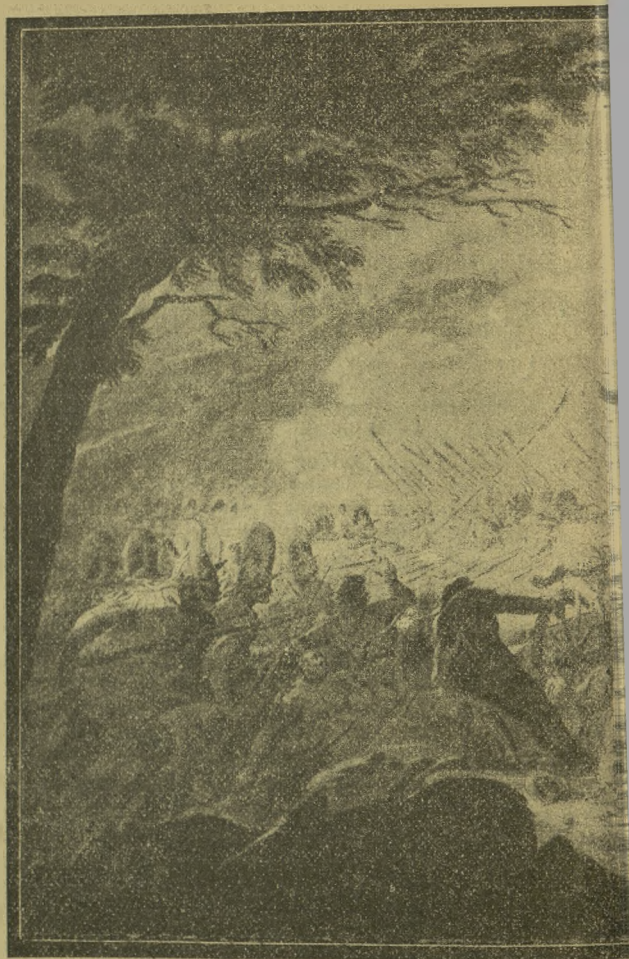
I przystanął przed kościćem i przysięgł się Bogu,
Że nam wszystkie krzywdy nasze odbije na wrogu.
Lud przysięga posłuszeństwo na tę Bożą mękę,
Wszyscy zgodnie do przysięgi wyciągnęli rękę.

Podpisali Krakowiacy, radne Pany stare,
I chłopci się zapisali krzyżem na ofiarę.
Duszą, ciałem, sercem całym polski lud się łączy:
Ma się skończyć nasza bieda, niechże raz się skończy!

I zadzwonił na Wawelu stary Zygmunt z wieży;
Niewstrzymany, rozmachany głos po kraju bieży.
Rosa rosi, wiatr roznosi radość niepojętą:
Będzie wojna z Moskałami! w Polsce wielkie święto!

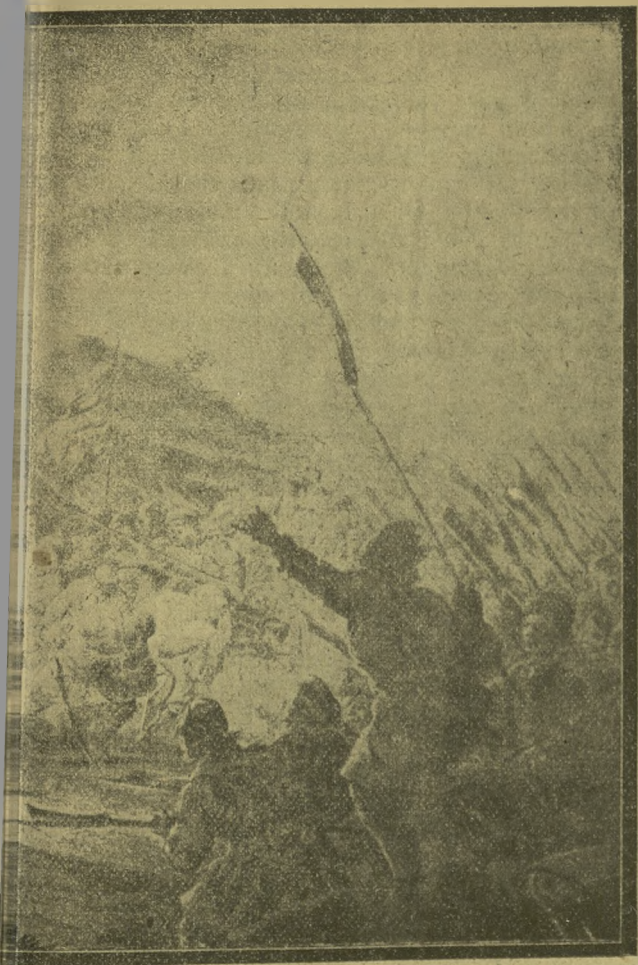
Maszeruje polskie wojsko prosto od wiatraku,
Czerwienią się chłopskie czapki, jakby nasił maku.
Jedzie, jedzie nasz Kościuszko, konik pod nim siwy.
Co naczelnik, to naczelnik, to już nasz prawdziwy!

Zwróćmy teraz jeszcze raz baczniejszą uwagę na akt powstania i koniec przysięgi Kościuszki. Powiedziano tam: „wyrzekamy się wszystkich przesądów i opinii, które obywatelów jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły i dzielić mogą“ a więc uznano, że trzeba się złączyć z włościanami i uznać ich za równych, bo jeżeli się z kim nie należy dzielić, to samo przez się rozumie, że musi się łączyć. Wyraźniej to zaznaczył Kościuszko w rocie przysięgi, że władzy użyje dla ugruntowania powszechnej wolności, to jest wolności wszystkich a więc i wolności ludu. Co przysięgł,



Malował Casanova (Kasanowa) według wskazówek Kościuszki.

BITWA PO



Własność Muzeum Narodowego w Rapperswilu w Szwajcarii.

SLAWICAMI.

to także starał się w czyn wprowadzić, jak to później zobaczymy.

Następnie wydał Naczelnik odezwę do żołnierzy, zachęcając ich do męstwa i wytrwałości, i odezwę do narodu z wezwaniem, aby wszyscy zdolni do broni, zarówno szlachta, jak i mieszczenie i lud wiejski spieszyli pod chorągiew Białego Orła, bo teraz mają mieć wszyscy równe prawa, ale i równe obowiązki. W odezwie tej tak jest powiedzianem: „Pierwszy krok do zrzucania niewoli jest odważyć się być wolnym; pierwszy krok do zwycięstwa poznać się na własnej sile“.

W tym czasie była w Krakowie w klasztorze świętego Jana przełożona zakonu, bardzo świątobliwa niewiasta, opiekunka sierot i wogóle biednych, nazwiskiem Magdalena Grastylanka. Kościuszko poznał ją po powrocie z Ameryki i szanował ją bardzo, udał się więc wieczorem tego dnia do klasztoru wspomnianego, prosząc ją o udzielenie mu błogosławieństwa w zastępstwie już zmarłej jego matki. Zaczęła ta Polka powiodła go do kościoła i tam przed słynącym cudami obrazem Królowej Korony polskiej błagała dla niego i Ojczyzny o błogosławieństwo Boga.

Nazajutrz doznał Kościuszko wielkiej radości, bo się przekonał, że wieśniacy szczerze i gorąco pragną odzyskania wolności i niepodległości Polski. Przybyło bowiem trzech chłopów z Czernichowa (pod Krakowem) i ofiarowali 20 galarów czyli łodzi wielkich na potrzeby powstania.

Kościuszko wyszedł naprzeciwko nich i rzekł:

„Zbliżcie się do mnie, Wojciechu Sroko, Tomaszu Brandysie i Janie Grzywo, abym wam podziękował za waszą ofiarność“. Na to Brandys odpowiedział: „Musicie jeszcze, panie Naczelniku, przyjąć to grosiwo, co przeznaczyło się na utrzymanie ludzi na tych galarach“, i przy tych słowach złożyli wszyscy trzej po 30 dukatów. Rozrzewniony Kościuszko przycisnął ich do serca i wykrzyknął: „Niech żyją tacy obywatele!“

Bitwa pod Raclawicami. — Powstanie w Warszawie i na Litwie. — Przedarcie się polskich brygad z Ukrainy i Wołynia do wojska polskiego.

Rozesławszy po całej Polsce gońców z rozkazami i odezwami do narodu, wyruszył Kościuszko z Krakowa dnia 1 kwietnia 1794 r. i połączywszy się w drodze z oddziałem generała Madalińskiego, dążył na czele armji liczącej około 5.000 wojowników i 12 armat, ku północy, aby rozpocząć bój z połączonymi siłami generałów moskiewskich Tormasowa i Denisowa. Wojsko nasze było jak najlepszej myśli, maszerowało wesoło, śpiewając pieśni, z których jedna kończyła się zwrotką:

Pókiż damy się ciemiężyć,
Dalej bracia — do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,
Ten prawie zawsze zwycięża.

Ślicznie wyglądał oddział kosynierów. Chłop w chłopu jak dęby, w bielutkich sukmanach i czerwonych krakuskach z kosami błyszczącemi od promieni słonecznych postępowali rażno, przyśpiewując sobie także ochoczo:

„Dalej chłopcy, dalej żywo
Otwiera się dla nas żniwo,
Rzućwa cepy, rzućwa radło!
Trza wojować, kiej tak padło!“

Niech kobieta gospodarzy —
Niech domu pilnują starzy,
My parobcy, zagrodniki,
Bierzwa kosy, bierzwa piki.

Posprzedajwa konie z wozem,
A pospieszwa za obozem,
Posprzedajwa i poduszki
A przystajwa do Kościuszki!“

Szli też rzeczywiście i przyłączyli się licznie do oddziału kosynierów, który rósł w liczbę i odwagę. Na przedzie ich szedł dzielny i rosły zuch Wojciech Bartos, pizezwiskiem Głowacz, z prześliczną chorągwią, na

której był z jednej strony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej a z drugiej snop zboża a nad nim wyszyła czapka krakowska. Na chorągwi widniał jeszcze napis: „Żywią i bronią“, śliczną naukę w sobie zawierający, bo też rzeczywiście, te czarne, od pracy zgrubiałe ręce chłopca, wypielegnowały, skrapiając obfitym potem, te kłosa, które żywią cały naród, a teraz gdy Ojczyzna zapotrzebowała, te same żylaste i silne ręce chwytają za kosę lub karabin, aby wypędzić precz wroga, co się na nią zbrodniczo targnął. X

Wojsko nasze, przechodząc koło Skalmierza, spostrzegło Moskali. Posunęło się jeszcze nieco ku Raclawicom *) i Kościuszko umieścił je na dość wysokim wzgórku, naprzeciw Moskali, którzy zajęli stanowisko silne także na wzgórzu. Armia rosyjska liczyła przeszło 6 tysięcy ludzi i 20 armat pod dowództwem Tormasowa. Między obu wojskami była niewielka pochyłość i mały lasek obok. Nasi nie mogli atakować Moskali pierwsi, ponieważ tamci mieli większą siłę i stali w dogodniejszym miejscu, więc Kościuszko podstępnie postanowił ich wciągnąć do walki. Udając, że się cofa, stawiał swoich wiarusów w szyku bojowym. Lewe skrzydło umieścił przy lasku, w nim ukrył także armaty pod komendą generała Zajączka, a prawe skrzydło polecił Madalińskiemu. Sani pozostał w środku z kilku kompanjami piechoty, jazdy i z kosynierami.

Tormasow myślał, że Kościuszko się cofa przed jego potężniejszymi siłami, postanowił mu przeto przeszkodzić. Podzielił więc swe wojsko na trzy części, chcąc z trzech stron na naszych uderzyć. Artylerja jego zaczęła już z armat sypać na środkowe nasze skrzydło gradem pocisków, kilkunastu wojaków padło.

Kościuszko jednak jest pełen otuchy, bo widzi, że nasze zuchy aż się rwą do pohulanki z Moskałem, tylko

*) Raclawice — wieś, położona w powiecie miechowskim, o parę mil od Krakowa.

rozkazu czekają. Po bocznych skrzydłach już wre zajądła walka; Kościuszko zachęca tamtych do męstwa, następnie podjeżdża ku kosynierom i woła:

„Chłopcy! zabrać mi te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“

Jak się zrywa huragan, tak się zerwali nasi wiarusy i pędzą z całych sił, a Kościuszko obok nich na koniu. Ryknęły armaty moskiewskie raz; zadźwięczały kule po kosach, kilku biedaków usunęło się na ziemię, ale reszta sunie z całą gwałtownością z okrzykiem: „Najświętsza Matko! ratuj nas, od nagłej śmierci!“ „Wiwat wolność“, „Wiwat Kościuszko!“ Ryknęły drugi raz działa moskiewskie i znowu kilku zostało, ale nim Moskaliska trzeci raz zdołali lonty zapalone do panewek przyłożyć, już ich nasi chłopcy dopadli.

Kiejby kosiarze na łące z trawą, tak się uwinęli nasi kosynierzy z Moskalami. Anibyś dwóch pacierzy nie zmówił, a już Moskala ani na lekarstwo przy armatach, wszystko ~~pięć~~ nie leży w „pokosach“, a spracowani kosiarze wracają z dwunastu zdobytemi armatami do Naczelnika.

„Komu Pan Bóg błogosławi, temu się i wiedzie;
Idzie sobie Stach Świstacki, a Głowacki jedzie.
Jedzie, jedzie na armacie, na smoku mosiężnym,
Czapką wiewa, a lud śpiewa głosem tak potężnym.
Jak na wiosnę się przelewa fala rozdasana:
Danaż moja dana, dana, dana, Ojczyzno kochana!“

Najdzielniej spisali się w tej potrzebie Wojciech Bartos z Rzędowic i Stach Świstacki. Oni pierwsi wpadli między armaty i zakryli krakuskami panewki, tak, że Moskaliska nie zdołały już trzeci raz wypalić i w ten sposób ocalili ci dwaj wiarusi życie wielu towarzyszom. Z chłopów bardzo dzielnie jeszcze w tej koźbie się odznaczył Krzysztof Dębowski i Gwiżdżicki.

Gdy Kościuszko spostrzegł, jak się jego kosynierzy dzielnie zaczynają brać do rzeczy, opuścił ich a podążył ku innym oddziałom naszym, które prowadziły za-

jadła walkę z Moskalami na bagnety. Moskale dzielnie się trzymali początkowo, dłuższy czas rozlegały się gwałtowne uderzenia mieczy o miecze, bagnetów o bagnety, aż tu nagle spostrzegają, że kosynierzy jadą z ich armatami do swego obozu, a ich artylerzyści leżą pokodem na ziemi. W jednej chwili cała odwaga poszła im w pięty i drapnęli, aż się kurzyło.

Tu i ówdzie rozległ się jeszcze szczęk pałasza, a potem przytłumiony jęk upadającego wroga i już po Litwie. Oblicza dzielnych naszych wojaków były opromienione radością i dumą szlachetną z odniesionego zwycięstwa. Pot wszystkim spływał z czoła, bo też się napracowali. Słońce już zaszło, a łagodny wietrzyk miłym powiewem chłodził ich strudzone oblicza. Kościuszko przejeżdżał się po boju i patrzył z dumą i miłością na swych dzielnych wiarusów. Ci patrzyli na niego z czcią i uwielbieniem, a okrzykiem radości nie było końca. Przyjechawszy przed oddział kosynierów, zatrzymał się i dziękował im w gorących, serdecznych słowach w imieniu Ojczyzny za zdobycie armat i przy czynienie się w ten sposób do tak świetnego zwycięstwa.

Następnie wywołał z szeregu przed front wojska Wojciecha Bartosa z Rzędowic jako tego, co pierwszy wpadł między moskiewskie armaty, uściskał go serdecznie i zamianował chorążym krakowskich grenadierów, nadając mu szlachectwo i nazwisko Głowackiego.

Dobosze uderzyli w bębny, wokoło rozległ się z tysięcy piersi radosny okrzyk: „Niech żyje Bartos Głowacki! Niech żyje Kościuszko!“ a tymczasem adjutant Naczelnika przypiął Bartosowi do chłopskiej sukmany oficerskie szlify.

Następnie wywoływał Kościuszko jeszcze Świstackiego, Dębowskiego i Gwiżdżickiego i nagradzał ich za waleczność. Okrzykiem „wivat wolność! wivat Kościuszko!“ nie było końca.

Kościuszko nosił dotychczas mundur generała amerykańskiego, ale po zwycięstwie pod Racławicami przywdział chłopską sukmanę i prawie zawsze już w niej chodził, chcąc przez to okazać, że lud należy szanować i uważać za równy innym stanom i należy mu przyznać te same prawa, co inni mają, gdyż on nie tylko wszystkie inne stany żywi, lecz w potrzebie wraz z innymi stanami krew przelewał za wolność i niepodległość Polski.

Wiść o zwycięstwie pod Racławicami rozeszła się po całej Polsce i nappełniła wszystkie prawe serca otuchą w lepszą przyszłość, a rzuciła postrach na wrogów. 5060

W Warszawie przygotowywała się cała ludność potajemnie do walki z Moskalami. Jednym z najczynniejszych w tych przygotowaniach był szewc, Jan Kiliński. Niestrudzony, niczem się niedający powstrzymać; porozumiewał się ze wszystkimi rzemieślnikami warszawskimi, układał się z oficerami wojska polskiego; wszędzie był sam, zachęcał, pouczał i nakazywał zachowywać tajemnicę aż do czasu. Z pośród innych wybitne również zasługi w tej pracy organizacyjnej położyli: rzeźnik Sierakowski, ksiądz Józef Meier, Pawlikowski i inni. W organizowaniu i przygotowaniu wojska byli czynni: generał Jan August Cichocki, komendant arsenału, pułkownik Filip Hauman, dowódca pułku Działyńskiego, generał artylerji Krystjan Deybel, Wojciechowski, dowódca ułanów królewskich i wielu innych.

Ambasador carycy Katarzyny Igelström przeczuwał, że coś się gotuje i drżał ze strachu. Jako tchórz nie rozpoczął otwartej walki, ale podstępnie postanowił zgnieść gotujący się wybuch. Wydał rozkaz, aby Rezurekcja odbyła się w wieiką sobotę wieczorem o jednej godzinie we wszystkich kościołach. Podczas nabożeństwa miano ustawić armaty naprzeciw drzwi kościołów i tym sposobem uwięzić lud w świątyniach, a tymczasem rozbroić wojsko polskie, opanować arsenały czyli

magazyny broni i uwięzić wszystkich czynniejszych patriotów.

Jednak dzielni Warszawianie przeczuli, ~~co~~ podły najeźdźca knuje i rozpoczęli walkę w wielki czwartek dnia 17 kwietnia o godzinie 3 rano. Równocześnie we wszystkich prawie częściach miasta zawrzała zacięty bój na śmierć i życie. Najdzielniej spisywali się Jan Kiliński na czele szewców i Józef Sierakowski na czele rzeźników. Rozpaczliwa walka ukończyła się dopiero w wielki piątek po południu. Z 8-miu tysięcy Moskali, którzy wtedy stali załogą w Warszawie, większa część poległa lub dostała się do niewoli, a reszta haniebnie uciekła wraz z Igelströmem.

Hasłem do rozpoczęcia walki był strzał armatni z arsenału o godzinie 3-ciej rano. Natychmiast uderzyły dzwony kościelne „na trwogę“ i odezwały się bębny, a powszechny okrzyk: „do broni!“ rozległ się po całej Warszawie. Wojsko nasze zajęło arsenał, z którego wydawano broń ludowi, tłumnie tamże spieszącemu. Szcupłość miejsca nie pozwalała na opis przebiegu walk, dość powiedzieć, że były niezmiernie zacięte i krwawe i toczyły się równocześnie w najrozmaitszych dzielnicach Warszawy. Moskali padło zabitych 2.265, do niewoli zabrano 1.926. Straty nasze wynosiły w zabitych i rannych 800 do 900 ludzi. Sam pułk Działyńskiego, który pod wodzą Haumana odznaczył się niesłychanem męstwem, stracił 48 zabitych i 89 w rannych. — W drugim dniu walki dowodził wojskiem polskim generał Stanisław Mokronowski.

Radość nieopisana z odniesionego zwycięstwa ogarnęła mieszkańców Warszawy, a zwycięstwo to było tem chlubniejsze, że pokonano niemal trzykroć silniejszego wroga z 34 armatami, podczas gdy wojsko polskie liczyło tylko 3.000 ludzi, Stokroć miłsze niż zwykle były teraz dla nich święta wielkanocne, bo miasto oczyścili z moskiewskich śmieci i utworzyli nowy rząd tymczasowy. Natychmiast wysłali posłańca do Kościuszki

z pismem, że go uznają za najwyższego Naczelnika i przystępują do aktu powstania ogłoszonego w Krakowie dnia 24 marca.

Pierwsze ustępy odpowiedzi Kościuszki na wspomniane pisma Warszawy brzmiały jak następuje:

„Ile serce moje pełne jest przywiązania do Ojczyzny naszej, tyle mnie odebrane dnia dzisiejszego wiadomości najwyższą przejęły radością. Stolica Polski wolna i oswobodzona dzielnością jej mieszkańców, chwila burzy i zamieszania przemieniona w porządek i regularne tymczasowego rządu odbywanie, przykład świetny, dany reszcie narodu: te są dzieła wasze, cnotliwi Warszawy obywatele, godni tej nadziei, którą w Was pokłada Ojczyzna, godni sławy, którą współcześni i potomność samym tylko miłośnikom wolności gotują...“

W dalszym ciągu tego pisma zatwierdził Kościuszko nowy rząd, tak zwaną Radę zastępczą tymczasową, która następnie w myśl jego rozkazu wydała dnia 4-go maja wezwanie do pospolitego ruszenia Księstwa Mazowieckiego.

Zwycięstwo warszawskie miało ogromnie doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju powstania, podniosło ducha w narodzie i wiarę we własne siły.

W kilka dni po oswobodzeniu Warszawy również i Wilno, stolica Litwy, uprzętnęła się z Moskalami w nocy z 22 na 23 kwietnia pod dowództwem mężnego pułkownika inżynierji Jakóba Jasińskiego. Nasze siły nie dochodziły 400 ludzi, załoga moskiewska wynosiła 1.200 żołnierzy, Jasiński jednak tak świetnie obmyślił cały plan niespodziewanego napadu na wroga, że ten zaskoczony stracił głowę i niemal w całości dostał się do niewoli, bo 904 podoficerów i szeregowców. Również wódz rosyjski generał Arseniew z 28 oficerami uległ temu samemu losowi. Padło Moskali około 40, po naszej stronie był jeden zabity i kilku rannych. Jedyne major Tucz-
kow wymknął się ze swą artylerją.

Dnia 24 kwietnia obywatele wileńscy i inni „w Wilnie przytomni“ podpisali akt powstania Narodu litewskiego, zaprzysięgli go na rynku, wybrali Radę Najwyższą Rządową i ustanowili Sąd Kryminalny dla sądzienia zdrajców.

Rada wydała w dniu następnym „Uniwersał do Województw i Powiatów Wielkiego Księstwa Litewskiego“, wzywający pod broń i do składania ofiar.

Wojsko okrzyknęło wodzem Jasińskiego, co litewska Rada Najwyższa Rządowa zatwierdziła.

Wezwanie do powstania znalazło serdeczny odzew u ludności Litwy. W Wilnie liczba wojska wzrosła do 6.000, na Żmudzi wkrótce 8.000 ludzi stanęło pod sztandarami narodowymi, Grodzieńskie dostarczyło 5.000 ludzi; wszędzie naokoło formują się większe i mniejsze oddziały ochotnicze i spieszą do głównych obozów. Niebawem obejmuje powstanie także Kurlandję nad morzem Bałtyckiem, sąsiadujące ze Żmudzią. Również chłopci żmudzcy i litewscy spieszą dość licznie do powstania, a z pośród nich odznaczył się męstwem i pomysłowością wojenną Łukasz Kalinowski, mianowany oficerem.

Stoczono szereg pomyślnych potyczek z nieprzyjacielem, mimo to położenie nie przestało być groźnem, Moskale bowiem mieli na Litwie przeszło 10.000 regularnego wojska, nadto na pograniczu stały wielkie siły, gotowe w każdej chwili wkroczyć w granice Rzeczypospolitej, podczas gdy nasze wojsko regularne liczyło tylko 8.000 ludzi, znaczne zaś zastępy ochotników były przeważnie licho uzbrojone lub nawet nieuzbrojone i niezaprawne w boju.

Wiść o powstaniu dotarła też na Ukrainę, gdzie na północ i na południe od Kijowa rozmieszczone były polskie pułki, wcielone gwałtem do armji rosyjskiej. Otóż z tych pułków przedarły się do kraju brygady kawalerji Józefa Kopcia, Franciszka Ksawerego Wyszkwoskiego i Łażnińskiego. Każda z tych brygad przedzie-

rała się oddzielnie, walcząc nieraz z wrogiem, aż znalazły się w granicach ówczesnej Rzeczypospolitej około 15 maja, względnie z końcem maja 1794 r. w łącznej sile przeszło 4.000 ludzi i koni.

Z innych pułków polskich generałowie rosyjscy Suworow i Sołtykow rozbroili około 8.000 ludzi i wcielili przemocą do pułków rosyjskich. Wielu z pośród tych uciekało i starało się także przedrzeć do powstania, ale prawdopodobnie większość wpadła w ręce zbirów moskiewskich i uległa straszliwemu losowi. Oto co pisze w tej sprawie historyk rosyjski Kostomarow: „Postępowano z nimi bez litości. Szczególniej okrutnie karano tych, którzy stawiali opór przy pochwyceniu. W ten sposób nastąpił wyrok, ogłoszony przez kijowski Kriegsgericht (sąd wojenny) w sierpniu (1794 r.): dwustu ośmdziesięciu zasądzono na łamanie kołem... Innych tylko wieszano. Wielu winnych karano cieleśnie i wysyłano na służbę do wewnętrznych gubernij...”

**Kościuszko pod Połańcem. — Bitwa pod Szczekocinami.
Obrona Warszawy. — Klęska pod Maciejowcami.
Rzeź Pragi.**

Po bitwie pod Racławicami pomaszzerował Kościuszko do Bosutowa, gdzie obozował przeszło dwa tygodnie, powiększając swoje siły i ćwicząc w obrotach wojennych napływających ochotników. Stąd wyruszył pod Połaniec *) w Sandomierskiem, tam założył wzmocniony obóz i przeszło dwa tygodnie organizował swą szczupłą armję, musztrował ją i wydawał rozkazy, odezwy i rozporządzenia, dotyczące dalszej organizacji powstania.

Tutaj też spełnił czyn, który mu powinien zapewnić nigdy niewygasłą miłość i uwielbienie każdego uczciwego serca chłopskiego. Powodowany gorącą miło-

*) Połaniec leży przy ujściu rzeki Czarnej do Wisły o 5 mil na zachód od Sandomierza.

ścią dla uciśnionego, biednego ludu i poczuciem sprawiedliwości wydał dnia 7 maja 1794 r. jako najwyższy Naczelnik narodu słynny „Uniwersał, zarządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość“. Oto najważniejsze ustępy tego Uniwersału:

Ogłosić ludowi, iż podług prawa zostaje pod opieką rządu krajowego.

„Osoba wszelkiego włościanina jest wolna i wolno mu przenieść się gdzie chce...

„Lud ma ulżenie w robociznach...

„Zwierzchności miejscowe starać się będą, aby tych, którzy zostają w wojsku, gospodarstwo nie upadło...

„Od tych, którzy wezwani będą na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna nie będzie wyciągana...

„Własność posiadanego gruntu z obowiązkami do niego przywiązanimi, podług wyrażonej ulgi nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjęta...

„Ktoby czynił iakie uciążliwości ludowi, taki ma być wzięty, przed Komisję stawiony i do sądu kryminalnego oddany...

„Duchowni, najbliżsi ludu nauczyciele, powinni mu przedkładać, jakie ma obowiązki dla Ojczyzny“.

Uniwersał Połaniecki Kościuszki dawał chłopom wiele więcej niż Konstytucja 3 Maja. Konstytucja uznawała, iż „lud rolniczy... najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę“ i że „z pod jego ręki płynie najobfitsze źródło bogactw krajowych“ i zapewniała mu opiekę prawa, ale nie zmieniała zasadniczo doli ludu. Uchwaliała ją szlachta: lud wtedy się nie zdobył na to, by się o ulgi dla siebie upomnieć.

Uniwersał Połaniecki niósł chłopu wolność od poddaństwa, uznawał jego godność ludzką, warował prawę

pańszczyźnianego gospodarza do gruntu, zmniejszył pańszczyznę. Ogłosił go narodowi Naczelnik w chłopskiej sukmanie; mógł ogłosić — bo kosy chłopskie wywalczyły uznanie dla chłopu-obywatela.

Uniwersał Połaniecki był prawem tymczasowem: po zwycięstwie — marzył Kościuszko — nowy sejm polski zniesie pańszczyznę...

Dnia 10 maja zamianował Kościuszko „Najwyższą Radę Narodową dla Polski i Litwy“, złożoną z 8 radców i 32 zastępców, którzy objęli czynności w 8 wydziałach: 1) porządku, 2) bezpieczeństwa, 3) sprawiedliwości, 4) skarbu, 5) żywności, 6) potrzeb wojskowych, 7) interesów zagranicznych, 8) edukacji narodowej. Do rady powołał „ludzi nieskażonej cnoty“ i takich, co od wroga najwięcej za swoje obywatelstwo i usługi ucierpieli“ a wśród nich Ignacego Zakrzewskiego, prezydenta Warszawy, jednego z organizatorów powstania, Ignacego Potockiego i księdza Hugona Kollataja, głównych twórców Konstytucji 3-go Maja; wśród zastępców szewca Jana Kilińskiego i bankiera Jędrzeja Kapostasa. — Dotychczasowe Rady tymczasowe w Warszawie i Wilnie przestały istnieć.

* * *

Na koniec kwietnia i maj przypada najpiękniejszy okres powstania, które objęło niemal wszystkie ziemie ówczesnej Rzeczypospolitej. Warszawa w pięć tygodni po zrzuceniu jarzma moskiewskiego miała do 10.000 ludzi pod bronią, również z całej ziemi mazowieckiej tłumnie napływali ochotnicy, z których formowano nowe bataljony i pułki i wysyłano na wroga.

Szczególniejszy zapal i gorliwość okazała ziemia podlaska, zamieszkała w przeważnej części przez ludność grecko-katolicką czyli unicka. Zanim tam doszła specjalna odezwa Kościuszki, wystosowana do Podlaskian, już ci na pierwszą wieść o wybuchu powstania zorganizowali się, poczęli formować nowe oddziały woj-

ska i wysłali gońców do Kościuszki z raportem o przystaniu do powstania i o tem, co zrobili. Duszą tego ruchu byli Jan Krasnodębski, obwołany generał-majorem ziemiańskim ziemi drohickiej, dwaj bracia Jan i Józef Ossolińscy i Karwowski, generał-major ziemiański ziemi bielskiej, który wkrótce przeszło 2000 ludzi miał pod bronią.

Również Ziemia chełmska, (którą Moskale uważali za „rdzennie rosyjską“ i w ostatnich czasach przez wyodrębnienie i odcięcie od Królestwa chcieli gwałtem zmoskwiczyć i sprawosławić), była jedną z pierwszych, które zgłosiły swoje przystąpienie do powstania.

W miesiącu czerwcu wojska powstańcze dochodziły do 70 tysięcy ludzi na całym obszarze objętym powstaniem, ale w tem było tylko 30 tysięcy dawnego wojska regularnego, wyćwiczonego w rzemiośle wojennem, większość zaś stanowiły świeżo zorganizowane oddziały, mało wyćwiczone i źle uzbrojone, bo w znacznej części tylko w kosy i piki. Na dobytek wojska te były rozprószone po rozległych obszarach Rzeczypospolitej, a przemożne siły wroga nie pozwalały na połączenie ich w silną armję; znaczne siły broniły Litwy.

Trudność należytego uzbrojenia pochodziła stąd, że Moskale poniszczyli fabryki broni, tak że nawet kosy musiano potajemnie sprowadzać z Galicji.

* * *

Z pod Polańca wyruszył Kościuszko dnia 18-go maja, połączył się z nim niebawem z przeszło 6.000 wojska generał Grochowski, poczem pomaszerował ze znacznie zwiększonym wojskiem przeciw Moskałom. Spotkał ich pod Szczekocinami *) przy granicy krajów polskich, które zabrał Prusak przy drugim rozbiore Polski w r. 1793.

Wojsko nasze liczyło teraz 15.500 ludzi, z czego połowa była kosynierów.

*) Szczekociny leżą w Kieleckiem nad rzeką Pilicą.

Armia moskiewska liczyła 16 tysięcy żołnierzy, ale się spodziewała pomocy króla pruskiego Fryderyka Wilhelma, który tuż nad granicą stał z blisko 20-tysięcznym wojskiem.

Rano dnia 6 czerwca 1794 r. rozpoczęło nasze wojsko walkę z Rosjanami. Po dwóch godzinach zaczęli się już Moskale mieszać i ustępować, gdy wtem przybył im Prusak na pomoc. Walka z 30 tysiącami wrogów była daleko trudniejsza, ale mimo to Kościuszko się nie ulął i dalej wiódł swoich do zaciętego boju. Tu znowu najdzielniej się uwijali kosynierzy, bo rozbili 14 szwadronów jazdy moskiewskiej i kilka pruskiej. W bitwie tej żadna strona nie odniosła stanowczego zwycięstwa, naszychi poległo tysiąc, a nieprzyjaciele stracili kilka tysięcy. Pod wieczór wobec przeważających sił wrogów nakazał Kościuszko odwrót, który się odbył w zupełnym porządku. Pod Szczekocinami zginęli generał Wodzicki, generał Grochowski i Wojciech Bartos Głowacki, bohater z pod Racławic.

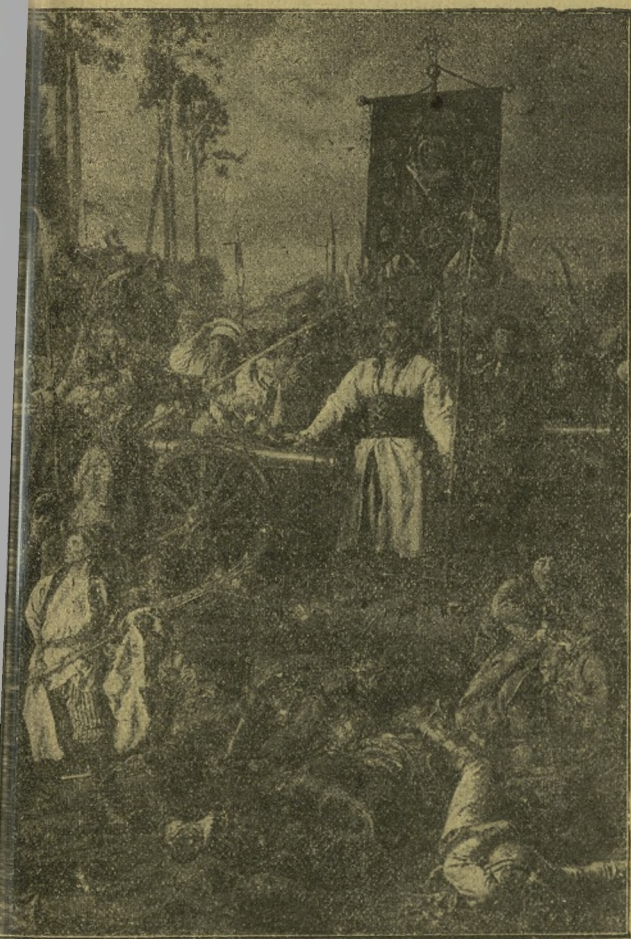
Król pruski Fryderyk Wilhelm postąpił niezwykle nieszczęśliwie, bo wbrew zasadom prawa międzynarodowego, bez wypowiedzenia wojny Polsce, podstępnie napadł na nasze szeregi pod Szczekocinami.

Stąd podążył Kościuszko w powolnych marszach ku Warszawie, bo się obawiał, aby się nie dostała w ręce nieprzyjaciół.

Do niepowodzenia pod Szczekocinami dołączyły się niestety nowe. Prawie równocześnie, bo 8 czerwca przegrał generał Zajacek bitwę pod Chełmem. Z naszej strony walczyło 8.000, w czem znaczna część kosynierów, po stronie rosyjskiej 10.000 regularnego wojska. Nadto mieli Moskale znaczną przewagę artylerji. Strata nasza była niewielka, bo 203 zabitych i 57 rannych. Odwrót z pod Chełma bardzo dzielnie zastąpił Wyszkowski, ten sam, który ze swą brygadą przedarł się z Ukrainy. Dnia 15 czerwca zajęli Prusacy prawie bez wystrzału Kraków, ogłocony z załogi.



TADEUSZ KOŚCIUSZKO
Według obrazu Jana Matejki „Racławice“, z



WIE POD RAĆLAWICAMI.

ego się w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Niepowodzenia te miały nie tyle strategiczne znaczenie, co moralne, zachwiały bowiem pierwotną wiarą w zwycięstwo.

X Kościuszko wszedł do Warszawy dnia 13 lipca, witany radośnie przez stolicę.

Wkrótce zjawili się pod Warszawą król pruski Fryderyk Wilhelm z 25 tysiącami i generał rosyjski Persen z 16 tysiącami żołnierzy, nadto mieli 247 dział.

Od wschodu zasłaniała Warszawę wspaniała nasza Wisła, a od zachodu Kościuszko kazał usypać naprędce szanice, które następnie silnie wzmocnił.

Prusacy i Moskale przez dwa miesiące usiłowali zdobyć Warszawę, ale napróżno, bo Kościuszko jako znakomity inżynier tak ją zasłonił szanicami, że pociski nieprzyjacielskie nie szkodziły miastu. Ludność warszawska z radością i ochotą wykonywała wszystkie rozkazy ukochanego wodza, bo wierzyła w jego znakomite zdolności i rozumiała to dobrze, że koniecznie musi zwyciężyć, bo inaczej czeka ją i całą Ojczyznę jarzmo niewoli, nędza i hańba. Często urządzali nawet dzielni Warszawianie wycieczki i porządnie nieprzyjaciela poturbowali we własnym jego obozie. Straty pruskie i moskiewskie były bardzo znaczne, bo strzały wojska naszego, dobrze z szaniców wymierzone, roznosiły wielkie spustoszenie w obozie nieprzyjacielskim.

Król pruski zżymał się i niecierpliwił, przypuszczał walne szturmowanie do stolicy, ale zawsze tylko po to, aby po kilka tysięcy żołnierzy stracić.

Wreszcie widząc bezowocność walk i zagrożony powstaniem na tyłach w Wielkopolsce, ustąpił z pod Warszawy 6-go września, a za nim oddalili się także i Moskale.

Obrona Warszawy to najpiękniejsze dzieło Kościuszki, świadczące o jego znakomitych zdolnościach jako inżyniera i wodza. Również mieszkańcy stolicy zdobyli sobie niespożytą sławę w ciągu dwumiesięcznych walk, często niesłychanie zaciepłych i krwawych.

Na odezwę prezydenta Ignacego Zakrzewskiego „starcy i młodzież, matki i dzieci, panowie i sługi, klasztory i zgromadzenia i to wszystko, cokolwiek od Opatrzności miało siły i zdrowie, stawiało się przy okopach miasta z rydlami i łopatami, taczkami, koszami i tem wszystkim, co może być potrzebne“. Również wojsko regularne i kosynierzy, a wśród nich szczególnie bataljon „grenadierów krakowskich“ nieraz „zasługiwały na sławę, nagrodę i wdzięczność publiczną“ — jak brzmiały raporty Kościuszki, w których Naczelnik oddawał „świadectwo męstwu rycerstwa polskiego“. A trzeba pamiętać, że odniesiono zwycięstwo nad przeciwnym wrogiem, mającym 41.000 regularnego żołnierza i ogromną przewagę artylerji ciężkiej, podczas gdy załoga Warszawy wynosiła tylko 16.000 regularnego wojska i około 20.000 mieszczan i chłopów, uzbrojonych w kosy i piki, tudzież około 200 dział, przeważnie lekkich, podczas gdy Prusacy mieli aż 23 moździerze 50-funtowe.

Po ustąpieniu wroga Najwyższa Rada Narodowa złożyła Kościuszcze uroczyste podziękowanie za obronę stolicy i niebawem ofiarowała mu szablę honorową z napisem: „Ojczyzna—Obrońcy swemu“.

Podczas oblężenia Warszawy rozpoczęli inni generałowie polscy walkę z Prusakami w Wielkopolsce i porządnie im się dali we znaki. Po ustąpieniu nieprzyjaciół z pod Warszawy posłał Kościuszko Wielkopolanom na pomoc najzdolniejszego swego generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Ten złączył się z generałem Madałińskim i powstańcami i walczyli wspólnie z nieprzyjacielem.

Niestety inaczej i niepomyślnie ułożyły się sprawy na Litwie. W czerwcu zamianował Kościuszko naczelnym wodzem wojsk litewskich generała Michała Wielhorskiego, byłego generała austriackiego, bo przeciw jen. Jakóbowi Jasińskiemu wystąpiła szlachta z powodu jego zbyt radykalnych przekonań i odezów. Wybór oka-

zał się nieszczęśliwym. Wielhorski okazał się człowiekiem niezdecydowanym i niedołężnym, nie mającym wiary w powodzenie powstania, marnował tylko czas na bezmyślnych poruszeniach i bezczynności. Dnia 19 lipca generał rosyjski Knorring uderzył z nienacka znacznymi siłami na Wilno, które osłaniał jedynie dwutysięczny oddział Meyena i broniła szczupła załoga pod wodzą Jerzego Grabowskiego. Dzielni obrońcy przy pomocy ludu i mieszczan odpierali przez dwa dni ataki przemożnego wroga, aż wreszcie Wielhorski zdecydował się wysłać im na odsiecz część swoich sił, a kiedy te wroga odparły, przybył z większymi siłami do Wilna, wskutek czego Knorring cofnął się o milę od stolicy Litwy.

Wielhorski z powodu szemrania przeciw jego bezczynności poprosił o zwolnienie, tłumacząc się chorobą. Kościuszko wysłał na jego miejsce generała Mokronowskiego, zanim jednak ten przybył na Litwę, generał Knorring zdobył Wilno 11 sierpnia, bronione niedołężnie przez gen. Antoniego Chlewińskiego. — Mokronowski po przybyciu na Litwę też nie odznaczył się ani energią ani pomysłowością.

Przez wzięcie Wilna uzyskali Moskale wolny przejazd dla swych wojsk do Polski, z czego też nie omieszkali skorzystać.

X — W tym czasie wysłała caryca Katarzyna generała Suworowa do Polski, aby się połączył z Fersenem, i żeby wspólnie prowadzili walkę z Kościuszką. Armia rosyjska wynosiłaby wtedy przeszło 30 tysięcy ludzi, więcby trudna była z nią walka. Postanowił przeto Kościuszko przeszkodzić połączeniu się tych dwóch wodzów moskiewskich i wyruszył natychmiast przeciw Fersenowi, który stał obozem pod miasteczkiem Maciejowicami z 16 tysiącami żołnierzy i przeszło 50 działami. Kościuszko miał tylko 6 tysięcy wojska i 20 armat, ale mimo to postanowił przyjąć walkę, bo podczas bitwy miał generał Poniński, stojący z 5 tysiącami w od-

ległości 3 mil od Maciejowic, stosownie do rozkazu napaść z tyłu na Moskali. Ci wzięci we dwa ognie byliby z pewnością ponieśli zupełną klęskę.

Z brzaskiem dnia 10 października 1794 r. rozpoczęły dwie wrogie sobie armje zaciętą bitwę. Naszych było blisko trzy razy mniej, niż Moskali, a jednak trzymali się dzielnie, aż do drugiej godziny po południu. Kościuszko był zawsze tam, gdzie wrzała najzaciętsza walka. Przebiegał szeregi, zachęcał i dodawał otuchy. Każdej chwili spodziewał się nadejścia Ponińskiego — niestety Poniński nie przychodził. Żołnierze nasi stoją jak mur, nie ustępują ani na krok, ale z każdą chwilą jest ich coraz mniej, bo bitwa nikogo nie oszczędza. Kosynierzy cudów waleczności dokazują, kosy ich sieką karki moskiewskie jakby kapustę; cóż z tego? Zaledwie jednych wysieka, już Fersen nasyła drugich bez końca, a im już ręce mdleją od ciągłego machania kosami. Nie ustępują jednak wcale, każdy walczy do ostatniej kropli krwi. Pod Kościuszką już trzy konie ubito i kilkakroć go raniono, bo on się nie zasłaniał, ale był zawsze tam, gdzie się srożyła najzażartsza walka. Wtem jeden z oddziałów naszych zaczyna uciekać. Widząc to Kościuszko pędzi za uciekającymi, aby ich powstrzymać. Nagle koń jego upada i przywala go swoim ciężarem. Nadbiegają kozacy, i ciecie w głowę pozbawia Naczelnika przytomności.

Rozpacz teraz ogarnęła wojsko, bo mu zabrakło tego, który był jego duszą, jego odwagę. Jednak walczą dalej ostatkami sił, aby pomścić śmierć swego Naczelnika, aby drogo sprzedać swoje życie. Nieśmiertelną sławą okryty bataljon Działyńskiego ginie co do nogi. Mała tylko garstka naszych ocalała się, reszta położyła życie za Ojczyznę lub ciężko ranna dostała się do niewoli. Między rannymi wziętymi do niewoli, nie było na razie Kościuszki, dopiero około 5 godziny wieczorem przyniesiono go omdłego, okrytego ośmioma ranami; poznano go zaś po krakowskiej chłopskiej sukmanie,

26 000
Czerw
10 000

jaka nosił od czasu zwycięstwa pod Raclawicami. Przyniesiono go do namiotu Fersena i tam mu opatrzono rany.

Na wieść o klęsce pod Maciejowicami i o wzięciu rannego Kościuszki do niewoli rozpacz ogarnęła wszystkich, bo nie było już męża najszlachetniejszego, który jedynie mógł wywalczyć Polsce niepodległość i zapewnić wszystkim, a szczególnie uciśnionemu ludowi szczęście i wolność. Wielu partjotom rozum się pomieszał z żalu i rozpacz. Lud płakał i desperował, bo stracił prawdziwego przyjaciela i obrońcę.

Wkrótce naród poczuł, że stracił Naczelnika. Gdy generał Suworow połączywszy się z Fersenem, uderzył na warszawskie przedmieście, Pragę, nie było już drugiego Kościuszki, któryby kierował obroną i sypał ochronne szanice, więc mimo rozpaczliwej obrony oblężonych, przy której poległo przeszło 8.000 ludzi, zdobył Suworow Pragę dnia 4 listopada 1794 r. i sprawił tam okropną rzeź. Zgroza człowieka przejmuje, gdy o tych zbrodniach czyta. Moskale mordowali bez litości nie tylko mężczyzn zdolnych do broni, ale nawet starców, kobiety i dzieci. Rozbestwiona ta dzicz wymordowała wtedy 23 tysięcy niewinnych ofiar. Na okopach Pragi zginęli śmiercią walecznych dzielni generałowie litewscy Jasiński i Grabowski, z których pierwszy wprost szukał śmierci, bo nie chciał przeżyć upadku Ojczyzny. Czwartego dnia po tych o pomstę do nieba wołających okrucieństwach poddała się Warszawa. Niebawem powstanie upadło.

Najwyższa Rada Narodowa powołała zaraz po klęsce na miejsce Kościuszki Tomasza Wawrzeckiego na Naczelnika, człowieka szlachetnego, ale ~~niedołężnego~~, który ~~nie~~ nie był w stanie podjąć ciężkiemu brzemieniu, jakie spadło na naród i na jego barki.

W styczniu 1795 r. Rosja, Prusy i Austria zabrały nam resztę wolnej ziemi ojczystej, i tak staliśmy się nędzarzem między narodami...

Niewola, tułactwo i śmierć Kościuszki.

Moskale wywieźli Kościuszkę i innych oficerów polskich, wziętych do niewoli, do Petersburga, stolicy Rosji, i tam ich na rozkaz carycy Katarzyny osadzono w więzieniu. Między nimi był także mężny szewc-pułkownik Jan Kiliński, który „Moskaliskom sprawił weselisko krwawe dnia 17 kwietnia w Warszawie, i starsi oficerowie Sierakowski, Kniaziewicz i Niemcewicz.

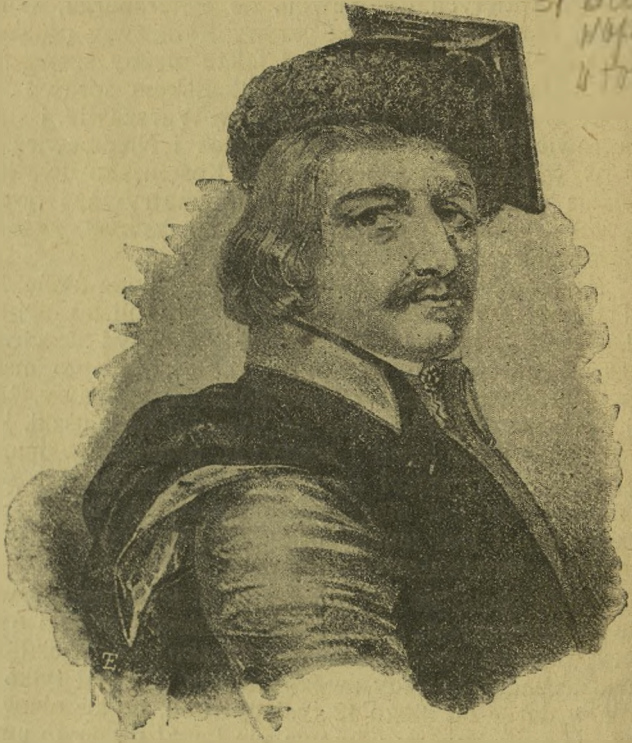
W więzieniu tem przesiedział Kościuszko dwa lata, cierpiąc wiele, bo rany jego lichy opatrywano powoli się goiły. Dla rozerwania się czytał książki, rysował i zajmował się tokarstwem.

Nagle zakończyła Katarzyna swe nieczne życie dnia 6 listopada 1796 r. Na tron rosyjski wstąpił po niej syn jej, Paweł I, który był człowiekiem dosyć uczciwym i umiał czuć, co to jest brak wolności, bo go matka trzymała zawsze pod ścisłym dozorem z obawy, żeby jej tronu nie odebrał. Udał się więc do Kościuszki, którego nadzwyczaj cenił i szanował, oznajmiając mu, że jest wolnym. Ucieszył się wielce nasz bohater tą wiadomością, ale mu nie chodziło o siebie, zapytał się przeto, czy i inni jeńcy polscy są także wolni, na co otrzymał potwierdzającą odpowiedź.

Nadto chciał go car zamianować generałem w wojsku moskiewskiem, darować mu rozległe dobra i 6 tysięcy rocznej pensji, ale Kościuszko nie chciał ~~nie~~ zawdzięczać ciemniejszemu swemu narodowi. Przyjął tylko na razie w darze od niego 12 tysięcy rubli, bo się obawiał, aby car rozgniewany odmową nie kazał na nowo uwięzić uwolnionych 12,000 Polaków, którzy jęczeli w niewoli.

Z Petersburga wyjechał do Ameryki. Po drodze wstąpił do Stockholmu, stolicy Szwecji, a później do Londynu, stolicy Anglii. Wszędzie przyjmowano go z oznakami największego uwielbienia. Król szwedzki Gustaw IV-ty, dał mu w upominku piękny pałasz,

a Anglicy w imieniu całego narodu kosztowną szablę z napisem: „Walecznemu Kościuszce“, zaś miasto Brystol srebrny kielich z imieniem Kościuszki. Gdy wyla-



Jan Kiliński.
Szewc-pułkownik.

dował na wolnej ziemi Ameryki w Nowym Yorku i wsiadł do powozu, lud wyprzegł konie i sam zawiózł go do mieszkania; tak czczył i miłował tego, który wal-

czył za jego wolność. Rząd Stanów Zjednoczonych wypłacił mu pensję, w kwocie 19 tysięcy dolarów, należąca mu się za czas od ukończenia wojny o niepodległość Ameryki.

Zaraz Kościuszko odesłał carowi darowane mu 12 tysięcy rubli przed wyjazdem z Petersburga.

Mile upływał Kościuszcze czas wśród miłujących go i uwielbiających Amerykanów, tylko tęskno mu było za nieszczęśliwą Ojczyzną, o której dopiero w pół roku mógł uzyskać jaką wiadomość. Z tego powodu postanowił zbliżyć się ku niej; pożegnał więc poraz drugi i ostatni wdzięczną mu drugą część świata i popłynął do Francji. Właśnie w tym czasie zanosilo się na wojnę między Francją, a państwami, które rozebrały Polskę. Francja walczyła dotychczas zwycięsko ze wszystkimi swymi wrogami, bo miała zdolnych wodzów a szczególnie jednego niesłychanie utalentowanego generała Napoleona Bonapartego.

W roku 1797 generał Jan Henryk Dąbrowski zebrał w północnych Włoszech przy pomocy innych dzielnych patriotów kilkanaście tysięcy wojska polskiego, które nazwano legionami. Wtedy to powstała prześliczna pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!...“ „Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski!“

Z tą pieśnią na ustach walczyli nasi rycerze w setkach bitew obok Francuzów, budząc podziw całego świata dla polskiego męstwa. Niestety Francuzi, a szczególnie Napoleon Bonaparte, który wkrótce został ich cesarzem, okazał się niewdzięcznym i samolubnym. Napróżno starał się go Kościuszko przekonać, że w jego własnym interesie leży odbudowanie Polski. Dopiero w r. 1807 Napoleon utworzył z ziem polskich odebranych Prusakom — Księstwo Warszawskie, a w pięć lat później zapowiedział wojnę „polską“ z Rosją.

W r. 1812 wyruszył Napoleon z armją liczącą 500 tysięcy czyli pół miliona żołnierzy na podbicie

Rosji. Wbrew radom polskich generałów a zwłaszcza ks. Józefa Poniatowskiego wybrał się tam na zimę, a właśnie nastąpiła nadzwyczaj ostra zima. Moskale spalili Moskwę, a wojsko Napoleona wyginęło prawie całe od głodu i mrozów.

Napoleon wrócił do Francji i zebrał nowe wojsko. Ale teraz połączyły się z sobą Rosja, Austria i Prusy, i pokonały Napoleona, który zrzekł się tronu cesarza Francji. ↘

Jak Kościuszkę nawet nieprzyjaciele szanowali, świadczy najlepiej następujące zdarzenie:

Podczas tej wojny z Napoleonem oddział wojska rosyjsko-niemieckiego pustoszył jedną wioskę pod Paryżem tuż pod miasteczkiem Berville, w którym mieszkał Kościuszko. Nadaremnie prosili mieszkańcy napađniętej wioski, aby ich nie niszczone: żołdacy dopuszczali się dalej nadużyć. Wtem zbliżył się nieznanomy starzec w prostym odzieniu i zaczął ich karcić surowo. Zdziwieni zapytują się go, skąd ma prawo tak do nich przemawiać. Na to otrzymują odpowiedź: „Jestem Kościuszko“. W tej chwili padli mu do nóg, prosząc o przebaczenie. Dowódca oddziału dowiedziawszy się o tem zdarzeniu, nakazał całą okolicę Berville zostawić w spokoju. ↘

Po odniesionem zwycięstwie nad Napoleonem zjechali się trzej monarchowie na kongres czyli narady do Wiednia, w r. 1815, aby tam uchwalić nowe granice dla państw europejskich. Ponieważ car Aleksander I głosił, że jest przyjacielem Polaków, więc Kościuszko udał się także z Francji do Wiednia i wstawiał się do niego, aby niepodległość całej Polski przywrócił, a ludowi w niej nadał zupełną wolność i żeby zniósł pańszczyznę. Jednak mały skutek odniosły prośby obrońcy wolności i przyjaciela ludu. Z małej tylko części dawnej Polski utworzono Królestwo Polskie (ze stolicą Warszawą), w którym królem został car rosyjski; sprawę ludową zaś zupełnie pominięto.



Urna z sercem Kościuszki w Muzeum Narodowym
w Rapperswilu w Szwajcarii.

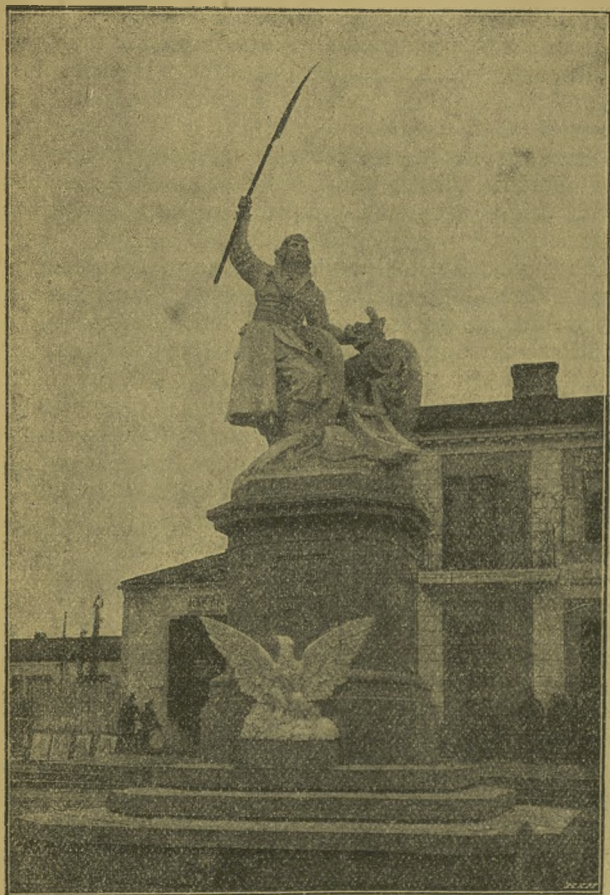
Małe to państwo, zwane także „Kongresówką“, nie mogło nikogo zadowolić, a tem mniej Kościuszki, który bystrym rozumem przewidywał, że nibyto samodzielne, a słabe państwo z czasem popadnie w niewolę przemożnego sąsiada i „opiekuna“. Wyraził to w liście do księcia Adama Czartoryskiego temi słowy: „Z bojaźnią każdy uczyni wniosek takowy, że imię polskie z czasem w pogardzeniu zostanie i że Rosjanie traktować nas będą, jak podległych im, gdyż tak szczupła garstka populacji (narodu) nigdy się nie zdoła obronić intrydze, przewadze i przemocy Rosjan. Mamyż milczeć o pozostałych braciach naszych pod rządem rosyjskim? Serce nasze wzdryga się i ubolewa, że nie są z drugimi złączeni“.

Stąd odjechał zmartwiony Kościuszko do Szwajcarii, do niejakiego Zeltnera (Celtnera), z którym się serdecznie zaprzyjaźnił w Paryżu, kiedy ten był posłem swego kantonu do izby francuskiej. Tutaj spędził spokojnie nasz bohater ostatnie lata życia, w zaciszu wiejskiem niedaleko miasta Solury. Mimo późnego wieku był ciągle zajęty pracą lub czynieniem dobrego.

Nazywano go też aniołem opiekuńczym całej okolicy, bo nie tylko wspierał tych, co pomocy u niego szukali, ale sam wyszukiwał potrzebujących i dopomagał im już to czynem, już to dobrą radą.

O hojności jego dla wszystkich potrzebujących, najlepiej może pouczyć następująca okoliczność:

Razu pewnego pożyczył sobie jeden z przyjaciół Kościuszki konia od niego do jazdy pod wierzch. Po powrocie oddając mu go z podziękowaniem rzekł: „Panie jenerale! jeżeli mi jeszcze zechcesz pożyczyć swego konia. to daj mi także i swoją sakiewkę, ilekroć bowiem spotkałem ubogiego na drodze, proszącego o jałmużnę, koń stawał i dotąd się nie ruszył z miejsca, dopókim nie wyciągnął ręki, udając, że rzucam datek, bo nie miałem przy sobie ani grosza“.



Pomnik Wojciecha Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

cz. 2000
PŁATEK
3451: 10700

Kościuszko był także przyjacielem dzieci; lubił się przypatrywać ich zabawom, a często nawet sam im różne zabawy urządzał, biorąc osobiście w nich udział.

Kochany i uwielbiany przez wszystkich przeżył 71 lat i po krótkiej słabości przeniósł się do lepszej krainy dnia 15 października 1817 r.

Przed śmiercią Kościuszko zapisał na własność testamentem wieśniakom z Siechnowicz wszystkie grunta, które uprawiali, małą tylko część zostawiając siostrze.

Przytaczamy dosłownie ten ostatni dokument wielkiego człowieka, gwiazdy ludzkości, przeczystej krynicy dobra, piękna, szlachetności i bohaterstwa:

„Przenikniony prawdą, że poddaństwo jest sprzeczne z prawem natury i pomyślnością państw, oświadczam zupełne zniesienie poddaństwa w położonej na Litwie w województwie brzeskiem majątności mojej Siechnowicze na wieczne czasy w imieniu własnem i przyszłych jej posiadaczy. Ogłaszam więc właścian wsi, do tego majątku należącej, za wolnych obywatelów krajowych i zupełnych właścicieli gruntów, jakie dotychczas posiadali. Uwalniam ich od wszelkich bez wyjątku opłat, danin i posług osobistych, do jakich względem dworu i pana dotychczas byli obowiązani. Wzywam ich tylko, aby się postarali dla własnego pożytku i na dobro kraju o stosowne szkoły i zakłady wychowawcze. T. Kościuszko“.

Widzimy stąd, jak słusznym był sąd o Kościuszcze znakomitego Amerykanina Jeffersona, późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, który w r. 1773 w liście do generała Gatesa temi słowami pisał o naszym bohaterze: „Jest on najczystszy synem wolności z pomiędzy wszystkich, jakich znałem kiedykolwiek, i takiej wolności, która rozciąga się na wszystkich, nie zaś na niektórych i na bogatych jedynie“.

Smutek i żal ogarnął wszystkie szlachetne serca w dwóch częściach świata na wieść o śmierci tego

najszlachetniejszego i najczystszonego szermierza wolności. W całej Polsce i wielu miastach innych państw odprawiano uroczyste nabożeństwa za Kościuszkę. Lafayette, jeden z najznakomitszych Francuzów owego czasu, przyjaciel Kościuszki i uczestnik w wojnie amerykańskiej te słowa wypowiedział w mowie po żałobnem nabożeństwie w Paryżu: „Imię jego należy do całego ucywilizowanego świata, a jego cnoty są całej ludzkości własnością“¹¹⁷ Francuzi i Anglicy pisali pieśni na jego cześć. Postawiono mu pomnik: jeden niedaleko Solury w Szwajcarji a drugi obok zbudowanej przez niego twierdzy West-Point w Ameryce. Lecz najpiękniejszy pomnik wystawiła swemu najlepszemu synowi osierocona Polska. Sprowadziła zwłoki jego do starożytnego grodu Krakowa i złożyła je na swoim łonie w grobach królewskich, w katedrze, na Wawelu, — jedynie serce Kościuszki pozostało w Szwajcarji w pięknej urnie, przechowywanej w Muzeum Narodowem w Rapperswilu — a następnie wezwała żyjące dzieci, aby jej obrońcy wystawiły pomnik, jakiego żaden bohater świata nie posiada.

Pomnik ten miał być nie z kamienia, nie z metalu, nie z kosztownego marmuru, ale z tego, co Kościuszcze i każdemu Polakowi było najdroższe, to jest z ziemi rodzinnej, przesiąkniętej krwią jego, krwią i potem ludu, który tę ziemię uprawia¹¹⁸ W roku 1820 rozpoczęto sypać kopiec na górze św. Bronisławy pod Krakowem. Tysiące rodaków śpieszyło ze wszystkich ziem polskich, aby przynajmniej jedną taczkę ziemi własnoręcznie zawieść na kopiec i w ten sposób dać wyraz swej czci i uwielbienia dla ukochanego Naczelnika. Pracował z zapalem lud nad pomnikiem swego „jenerała chłopskiego“, pracowało mieszczaństwo, pracowała szlachta i duchowieństwo, a wszyscy przejęci jedną myślą: byle wyżej, byle wyżej!

117
118
64
90
98

W trzy lata już było dzieło dokonane. Przy samych fundamentach złożono w skrzyni ziemię z pod Raclawic, a wyżej ziemię z pod Maciejowic. Na szczycie zaś umieszczono bryłę granitu z prostym napisem: „Kościszce“, bo imię to więcej do serc naszych mówi, niż najobszerniejsze objaśnienie.

Bardzo piękny pomnik Kościszki na koniu znajduje się w Krakowie tuż przy wejściu na Wawel. Liczne pomniejsze pomniki jego znajdują się w wielu miastach prowincjonalnych Małopolski (b. Galicji), wzniesione przeważnie w setną rocznicę powstania Kościszki.

Rodacy nasi w Ameryce wzniesili przed kilku laty Kościszce wspaniałą pomnik w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych, sami zaś Amerykanie wybudowali tamże równocześnie podobny pomnik Kazimierzowi Pułaskiemu, który wraz z Kościszką walczył o wolność Ameryki i życie za nią oddał.

Również bohater w siermiedze, Wojciech Bartos Głowacki, doczekał się skromnych pomników we Lwowie i w Tarnobrzegu nad Wisłą (naprzeciw Sandomierza), wzniesionych przez wdzięcznych rodaków, w znacznej części ze składek ludu, w r. 1894.

Zakończenie.

Strasznym nieszczęściem dla całego narodu polskiego był upadek powstania Kościszki, lecz szczególnie dotknął on uciśnionego wieśniaka. Powstanie to miało na celu nietylko wypędzenie wrogów z granic Polski i zapewnienie jej wolności i niepodległości, lecz także zupełne zniesienie poddaństwa, a następnie zniesienie pańszczyzny. Gdyby Kościszko był zwyciężył, jużby od stu lat lud był wolny i pradziadkowie nasi byłiby już pracowali na swym własnym kawałku

ziemi. Do dziś dnia naród byłby wzrósł w bogactwo i znaczenie, stałby się pochodnią oświaty i obrońcą wolności uciemieźzonych ludów wschodniej Europy.

Kiedy już mowa o powstaniu, to ośmielę się jeszcze jedną uwagę zrobić. Jako syn chłopą przebywam między ludem i nieraz słyszałem z przykrością takie zdanie od włościan, że powstania były na to, aby przywrócić pańszczyznę. Otóż rzecz się miała wprost przeciwnie. Wszystkie powstania, a szczególnie Kościuszkowskie i powstanie ostatnie z r. 1863 miały za zadanie prócz wywalczenia niepodległości Ojczyzny także usamowolnienie ludu. Rząd narodowy ogłosił dnia 22 stycznia 1863 r., że „ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszków państwa“.

Rozporządzenie to Rządu Narodowego odnosiło się tylko do włościan polskich pod zaborem moskiewskim, bo rząd austriacki i pruski już na kilkanaście lat przedtem zniosły pańszczyznę, zmuszone do tego okolicznościami.

Również wielką katastrofą narodową był upadek powstań z r. 1830-31 i 1863-4. Szczególniej po zgnieceniu ostatniego powstania rząd moskiewski wprost szalał w swych okrucieństwach i tępieniu polskości i wiary świętej, zwłaszcza w tak zwanych ziemiach zabranych (na Litwie, Wołyniu, Ukrainie), a jednak te wszystkie powstania nie były bez wpływu na to, że dziś Polska jest wolna, niepodległa, zjednoczona, te powstania bowiem były wobec całego świata protestem przeciwko niewoli, były świadectwem, że naród polski z jarzmem i obrozą niewolniczą nigdy się nie pogodzi.

To też kiedy po straszliwej kilkoletniej burzy wojennej, jaka szalała nad światem, wszystkie państwa,

OPR
LIS

które popełniły zbrodnię rozbioru Polski, doznały nie-
hywałego, sromotnego pogromu, sprawa polska, sprawa
niepodległości narodu naszego, stała się jednym
z najważniejszych zagadnień polityki światowej. I dzi-
wna rzecz, że sprawa ta łączy się niemal bezpośrednio
z imieniem Tadeusza Kościuszki.

Kościuszko i Kazimierz Pułaski walczyli przed stu
kilkudziesięciu laty za wolność i niepodległość Ame-
ryki, — a ~~o to~~ teraz Ameryka pierwsza wypowiedziała
się urzędowo za niepodległością Polski, a mianowicie
Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych
Ameryki północnej, w swej nocie do państw wojują-
cych z dnia 18 grudnia 1916 r. o nawiązanie rokowań
pokojowych, przedłożonej następnie w orędziu sena-
towi amerykańskiemu w styczniu 1917 r., tak się wy-
raża:

„Uważam np. za rzecz pewną, jeśli odważę się na
jeden jedyny przykład, że wszyscy mężowie stanu zgo-
dzą się na to, iż niepodległa Polska musi
być i że wobec tego muszą być poręczone nienaru-
szalna pewność życia, wiary i społecznego rozwoju
tego narodu“.

Ponownie wystąpił Wilson jako orędownik w sprawie
polskiej w swych słynnych 14 punktach, ogłoszo-
nych dnia 8 stycznia 1918 r., a mających stanowić wa-
runki pokojowe dla Niemiec i Austrii. Punkt dotyczący
Polski opiewa:

„Niepodległa Polska, obejmująca wszystkie zamieszka-
ne niewątpliwie przez Polaków ~~terytorja~~ terytorja (ob-
szary), z wolnym dostępem do morza i zagwarantowa-
na przez traktat (układ) międzynarodowy“.

W niespełna pół roku potem, dnia 3 czerwca 1918
r., państwa koalicyjne (Francja, Anglja, Włochy, Ame-
ryka) na radzie wojennej w Wersalu pod Paryżem
uchwałyły, że jednym z celów wojennych koalicyji jest
wywalczenie wolnej i niepodległej, zjednoczonej Polski
z własnym dostępem do morza.

Po rozgromieniu Niemiec i Austrii przez koalicję Polska na mocy traktatu pokojowego w Wersalu z dnia 26 czerwca 1919 r. uzyskała wolność i niepodległość i zjednoczenie wszystkich trzech zaborów, odzyskawszy zabór austriacki (Galicję) i niemiecki (t. zw. Wielkie Księstwo Poznańskie i Pomorze) prawie w całości — i znacznieszą część b. zaboru rosyjskiego. Nadto po ciężkich walkach plebiscytowych i powstaniach otrzymaliśmy najbogatszą część Górnego Śląska, który prawie przez 600 lat był odłączony od Polski.

W Rosji, która walczyła łącznie z koalicją przeciw Niemcom i Austrii, wskutek poniesionych klęsk w latach 1915 i 1916 wybuchła rewolucja w marcu 1917 r. przeciw dotychczasowej władzy. Car Mikołaj II musiał zrzec się tronu i ustąpić, a władzę ujęli w swe ręce rewolucjoniści, przeważnie ludzie wykształceni i utworzyli rząd tymczasowy z Kiereńskim na czele.

Tymczasem w listopadzie 1917 r. doszli tam do władzy drogą nowej rewolucji najskrajniejsi socjaliści, tak zwani bolszewicy, którzy doprowadzili do najstraszniejszej wojny domowej i przyprowadzili całą Rosję do niesłychanego zniszczenia i ruiny pod każdym względem. Armia rosyjska uległa zupełnemu rozprężeniu i była niezdolna do dalszej walki z Niemcami.

Wskutek tego rząd bolszewicki zawarł oddzielny pokój z Niemcami na niesłychanie ciężkich, wprost haniebnych warunkach w pierwszej połowie 1918 r., przez co zdradził koalicję i dlatego Rosja nie mogła brać udziału w układach pokojowych w Wersalu i nie mogła wpływać na postanowienia państw koalicyjnych w sprawie niepodległości Polski.

Bolszewicy głosili obłudnie, że oni uznają prawo narodów do samostanowienia o swoim losie, tymczasem rząd bolszewicki okazał się równie zaborczym, jak dawny carski. Jak tylko doprowadził jako tako swoją armję do ładu, wysłał całe hordy wojsk na podbicie Polski. Przez 2 lata musiała Polska staczać ciężkie boje

z nawałą moskiewsko-bolszewicką, niezliczone hordy dotarły nawet pod samą Warszawę, ale naród nasz zdołał w obliczu strasznego niebezpieczeństwa zespolić wszystkie siły i pod naczelnem dowództwem Józefa Piłsudskiego odniósł decydujące zwycięstwo pod Warszawą 15 sierpnia 1920 r. i następnie wyparł hordy najezdnicze z granic Polski.

Na mocy traktatu ze zwyciężoną Rosją, zawartego w Rydze 18 marca 1921 r., Polska uzyskała obecne swoje granice wschodnie

Polska obecnie po ustaleniu swych granic i uznaniu ich przez wielkie mocarstwa, jest państwem potężnym, rozległym, obejmującym bez mała 400 tysięcy kilometrów kwadratowych z 27 milionami mieszkańców, zajmuje więc szóste miejsce wśród wielkich państw europejskich tak pod względem wielkości obszaru, jak i zaludnienia.

Lecz Polska jest nie tylko wielka i ludna, ale zarazem bardzo obficie uposażona pod względem bogactw przyrodzonych. Niezmiernym skarbem dla każdego państwa i narodu jest bogactwo węgla kamiennego, a pod tym względem zajmuje Polska trzecie miejsce w Europie.

Niemcy wydobywają węgla rocznie 52 miliony ton, Francja 38 milionów ton, Polska 36 milionów ton czyli rocznie 3 miliony sześćset tysięcy wagonów węgla, po 10 ton w każdym (tonna = 1000 kilogramów czyli 200 centnarów). A gdzie jest obfitość węgla, tam kwitnie przemysł, wzrasta bogactwo. Polska ma też wielki przemysł na Górnym Śląsku, w mieście Łodzi, w Warszawie, w Białymstoku, w Zagłębiu Dąbrowskiem, w okolicach Częstochowy, Piotrkowa, Krakowa i t. d. i t. d. Jedną z najważniejszych podstaw niezależności gospodarczej każdego państwa jest obfitość ziemi uprawnej i wytwórczość rolna. Pod względem ilości ziemi uprawnej zajmuje Polska trzecie miejsce w Europie (po Rosji i Niemczech), po niej dopiero idą

Francja, Włochy, Rumunja i t. d. Nie biorąc pod uwagę Rosji, Polska zajmuje w Europie pierwsze miejsce co do produkcji żyta, ósme miejsce co do produkcji pszenicy, trzecie co do produkcji jęczmienia i owsa, drugie co do ziemniaków, czwarte co do wytwórczości cukru. — Kultura rolna czyli umiejętność uprawy roli i prowadzenia gospodarstwa najwyżej stoi w byłym zaborze niemieckim; gdyby i w innych dzielnicach nauczono się tak wzorowo uprawiać rolę i prowadzić gospodarstwa, jak w Wielkopolsce i na Pomorzu, to zyskalibyśmy jeszcze miliony ton zboża rocznie na wywóz i setki milionów złotych rocznie dodatkowego zysku.

Z braku miejsca trudno nam tu opisywać wszystkie bogactwa przyrodzone Polski, nadmienimy więc tylko, że ma jeszcze rozległe lasy, bardzo bogate kopalnie soli, soli potasowych (na nawozy), cynku, obfite złoża naftowe, złoża rudy żelaznej, ołowiu, trochę miedzi i srebra, złoża marmurów, glinki porcelanowej i olbrzymie bogactwo granitów. Możemy też z głębi duszy zawołać z poetą Kochanowskim:

Wszystko nam dałeś,
Co dać mogłeś Panie!...

Polska więc ma wszelkie warunki po temu, aby stać się pierwszorzędnem mocarstwem; zależy to wyłącznie od jej dzieci. Jeżeli będziemy dążyli usilnie do tego, aby dorównać innym narodom pod względem nauki, jeżeli będziemy pracowali umiejętnie, gorliwie i wydatnie, to staniemy się narodem tak potężnym, że i groźnych wrogów naszych, Niemców i Moskali, zdolamy odeprzeć, gdyby nas znowu chcieli ujarzmić.

Za to, że dzisiaj nie jesteśmy niewolnikami, że mamy zjednoczoną i niepodległą Ojczyznę, winniśmy wdzięczność i hołd tym wszystkim, którzy w ostatniej straszliwej wojnie walczyli i nieśli krew i życie za naszą sprawę, to samo winniśmy uczestnikom powstań

i walk o wolność, a przedewszystkiem Kościuszcze, bo on nam pierwszy wskazał właściwą drogę do niepodległości.

Przed przeszło stu laty pradziadkowie nasi oddali hołd szermierzowi wolności przez usypanie mu wspólnie mogiły. Jakim sposobem godnie zdoła uczcić lud swego pierwszego prawdziwego przyjaciela i obrońcę? Najbardziej się będzie dusza Kościuszki radowała, „patrzac na nas z nieba“, największą czią dla jenerała chłopskiego będzie to, jeżeli na całej ziemi polskiej nie będzie jednego chłopskiego serca, któreby nie biło gorącą miłością i uczuciem wdzięcznością dla pierwszego swego obrońcy i przyjaciela. Do tego więc należy nam wszystkimi siłami dążyć, aby każdy, kto się na polskiej ziemi urodził i z niej się żywi, wiedział, kim był Kościuszeko i do czego dążył w życiu i aby za jego przykładem starał się ze wszystkich sił służyć wspólnej naszej matce-Ojczyźnie.

Szczególniej ty, młodzieży kształcąca się, któraś wyszła z pod słomianej strzechy, nie zapominaj o pochodzeniu swoim i obowiązkach, jakieś zaciągnęła względem ludu, za którego krwawo zapracowany grosz czerpiesz ze skarbnicy wiedzy. Niechaj ta wiedza służy ku pożytkowi ludu przez szerzenie oświaty i miłości dla takich postaci, jak Kościuszeko. A gdy miliony ludu polskiego zrozumieją pragnienia i zamiary Kościuszki, gdy cały naród tak jak Kościuszeko, będzie gotów oddać krew i życie za Ojczyznę, natenczas powstała do nowego życia Polska będzie wielka, nieśmiertelna

„...i potężna, jak lud kmiący,
Co ją dźwignie swemi plecami“.
ra wyżyny dawnego blasku i chwały!...

Kasper Wojnar.

Piosnka o Bartoszu Głowackim.

— Hej tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jan stary;
Otoczyli go kołem,
On tak mówił do wiary:

„Wiara, bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało.
Ej mówiłem wam nieraz,
Że już zuchów dziś mało“.

„Za mych czasów to słynał
Kum Bartłomiej Głowacki,
Od Moskali on zginał,
Żołnierz z niego był chwacki“.

Czy to w karczmie czy w domu,
Czy to taniec, wesele,
Nie dał bruździć nikomu
I był zawsze na czele“.

„Gdy na wojnę zwołali
Młodzież naszych powiatów,
Myśmy bili Moskali
Bez pomocy magnatów“.

„Po szeregach się łśniały
Kierezyje, czapeczki,
Do każdego się śmiały
Kieby lanie dziewczeczki“.

„Tam za górą harinaty
Strzeże oddział kozacki.
„Oj, czekajta psubraty!“
Mówił Bartosz Głowacki“.

„Raz, pamiętam, wieczorem
W Raclawicach stojewa,
Coś czernieje za borem
I Moskali widziewa“.

„Gdy Kościuszko ich zoczył,
Kazał bębnić na bitwę,
A Głowacki wyskoczył
I miał kosę kiej brzytwę“.

„Zaczął machać, wywijać,
My też obces na wrogi,
Dalej ranić, zabijać,
Aże oni het w nogi“.

„I przez bagna, przepaście
Uciekali kiej wściekli,
Myśmy harmat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli“.

„Wodzowie się schodzili
I Bartosza witali,
Zdrowie jego het pili
I serdecznie ściskali“.

„Młodzież kubki nalała
I spełniła je duszkiem.
„Wiwat zuchy!“ wołała;
„Nasz Głowacki z Kościuszkiem!“



KALENDARZE WOJNARA

„Polak“, „Gospodarz“

„Kalendarz Marjański“

i obejmujący treść trzech poprzednich

Wielki ilustrowany

„KALENDARZ POWSZECHNY“ Wojnara wychodzą rok rocznie i są uznane powszechnie jako najlepsze i stosunkowo najtańsze polskie kalendarze. Każdy z tych kalendarzy zawiera nader obfitą, pożyteczną i zajmującą treść i po kilkadziesiąt obrazków, zaś

„WIELKI KALENDARZ POWSZECHNY“ jest właściwie wielką księgą o 400 stron. druku, ozdobionych przeszło 100 ilustracjami

Księgarnia i Skład nut

K. Wojnara i Spółki

w Warszawie, ulica Marszałkowska 87

poleca w wielkim wyborze

nowości powieściowe, historyczne,
naukowe, rolnicze, techniczne, wy-
-: dawnictwa popularne i t. d. :-:

Bogaty dział nut krajowych i zagranicznych.

Katalogi darmo i opłatnie.

Adres zamówień:

K. Wojnar i Ska w Warszawie, Marszałkowska 87

Telefon 34-53.

